

The Jewish Strategy



Żydowska strategia [2005]

Prof. Revilo P Oliver

http://www.archive.org/stream/TheJewishStrategy/The-Jewish-Strategy-Revilo-Oliver_djvu.txt

Kevin Alfred Strom - Publishers and Booksellers

Box 762, Earlysville, Virginia 22936, United States of America

<http://kevinalfredstrom.com>

tłumaczenie Ola Gordon

Od autora:

Urodziłem się 7 lipca 1908 roku koło Corpus Christi, Teksas. Moje imię, Revilo, rzucający się w oczy palindrom nazwiska, był ciężarem dla każdego najstarszego lub jedyne go syna w rodzinie od sześciu pokoleń.

Wysłano mnie do szkoły w stanie Illinois. Po dwóch latach nauki, łącznie z niezwykle ostrą zimą, przez którą wylądowałem w szpitalu na jedną z pierwszych mastoidektomii przeprowadzonych jako coś więcej niż śmiały eksperyment, postanowiłem, że jednym nierozwiązanym historycznym problemem było, dlaczego ktoś zabrał Indianom środkowy wschód, i pojechałem do Kalifornii. Tam dostałem się, jak wszyscy uważali, do najlepszej szkoły średniej w kraju, ponieważ sprzęt do przedstawień teatralnych kosztował więcej niż wydawano na takie podstawowe rzeczy gdzie indziej. Tamtejsi "edukatorzy" już zrobili wielki postęp w sabotażowaniu edukacji, więc żeby mieć coś co zajmie mój umysł, zacząłem studiować sanskryt, korzystając z podręczników Maksa Millera i gramatyki Monier Williamsa. Czułem potrzebę zdobywania wiedzy i miałem najbardziej niezwykle szczęście poznania pewnego Hindusa, który naprawdę znał sanskryt. Był misjonarzem i choć do tego się nie przyznał, przyjechał do Ameryki by ulżyć ciężarom finansowym wdów, które miały więcej pieniędzy niż mogły wydać. Mówił im, że dzięki odpowiedniej opiece nad ich pięknymi duszami, w następnym wcieleniu staną się gibkie, a na pewno bardziej pociągające niż Greta Garbo, więc jestem pewien, że dobrze się wywiązywał ze swoich obowiązków. W tym okresie mojej młodości, bawiłem się również w wolnym czasie oglądając świętych mężczyzn i świętsze samice umizgujące się do naiwnych, i dużo się nauczyłem na licznych spektaklach w których brałem udział, od pokazów w Aimee Semple McPhersona dla mas w teatrze pod nazwą *Angelus Temple*, do rozrywki zapewnianej przez Katherine Tingley dla łabskich frajerów na jej wtedy eleganckiej posiadłości w pobliżu San Diego.

Kiedy miałem 16 lat rozpocząłem naukę w Pomona College w Claremont, California. W 1930 roku ożeniłem się z Grace Needham. Wszystko co osiągnąłem zawdzięczam wyłącznie wszystkim kolejnym okresom nie dającym się wytłumaczyć poświęcenia.

W wyniku rozpoczętych późną jesienią 1929 roku przygotowań do wyborów w 1932 roku Roosevelta, spędziłem kilka lat w małej firmie wydawniczej, dowiadując się, że nie zostanę finansowym gigantem.

Rozpocząłem studia na Uniwersytecie Illinois pod kierunkiem prof. Williama Abbotta Oldfathera, przez wielu uważanego za najwybitniejszego w kraju filologa klasyki. Moją pierwszą książką był *parergon*, krytyczny i komentowany przekład z sanskrytu *The Little Clay Cart* [Mały gliniany koszyk], opublikowany w roku 1938.

W 1940 roku otrzymałem doktorat z filozofii. Dodam, że jestem jedyną osobą, która otrzymała ten stopień w klasyce na tym uniwersytecie, i wydział zdecydował się zatrudnić mnie na stałe. Zaraz po otrzymaniu doktoratu rozpocząłem wykłady. Przez wiele lat prowadziłem także kursy z renesansu, dzięki czemu pracowałem również na wydziale hiszpańskim i włoskim, którego szefem był mój dobry przyjaciel prof. John Van Home.

Za namową wojskowego znajomego, w 1941 roku zgodziłem się dołączyć do tajnego wydziału Departamentu Wojny, i pracę rozpocząłem tak szybko jak pozwoliły mi na to obowiązki uniwersyteckie, w 1942, i pracowałem tam do jesieni 1945 roku. Miałem szczęście, i zacząłem kierować szybko rozwijającym się działem, i wkrótce awansowałem z analityka na stanowisko dyrektora badań, odpowiedzialnego za około 175 pracowników. Praca była męcząca z różnych powodów, ale wyjątkowo

instruktywna. Poznałem na przykład największy sekret Pearl Harbour, najwyraźniej nieznanym adm. Theobaldowi, którego nie opublikowano aż do 1981 roku (do mojego "America's Decline" [Upadek Ameryki] na s. 7).

W 1945 roku wróciłem na uniwersytet jako asystent profesora, dwa lata później zostałem profesorem nadzwyczajnym i profesorem w 1953 roku. Miałem stypendium Guggenheima w latach 1946-47, i Fulbrighta (Włochy) 1953-54. Na emeryturę odszedłem w roku 1977. (Dwa dni później, ku mojemu zdumieniu, dowiedziałem się, na podstawie wydarzeń w administracji, która mnie serdecznie nienawidziła, również wystarczająco się mnie bała by odroczyć atak na kondycję naukową wydziału dopiero po moim przejściu na emeryturę. Nie mówię tu o tym, że byłem w stanie utrzymać ją na tak wysokim poziomie jak za czasów Oldfathera – wiedziałem, że nie da się tego zrobić, kiedy z niesmakiem zrezygnowałem z pracy jako zwykły pracownik biurowy – i uważałem, że niestety się pogorszyła; tylko nie wiedziałem jak bardzo.)

Dziwne jak może się wydawać, opuściłem region korupcji w roku 1945 z pewnym przeświadczeniem, że nie do zniesienia fetoru ogromnego szamba nie da się już powstrzymać, i że kiedy fakty o wyprawie krzyżowej Ratujmy Sowieci i inne operacje wyjdą na jaw, co musi się stać, oburzenie amerykańskiego narodu wywoła reakcję o takiej sile i gwałtowności, że nigdy nie zostanie zapomniana w historii. Ta pewność trwała do roku 1954. W roku następnym, 1954, mój przyjaciel prof. Willmoore Kendall, który od dawna odczuwał brak "konserwatywnego" antidotum dla Nowej Republiki, itp., i miał wśród studentów w Yale mądrego i bogatego młodego człowieka, Williama F Buckleya juniora, dyskutował ze mną plany zorganizowania czasopisma, ostatecznie nazwanego *National Review*, którego zamiarem było to co teraz jest *Ustanowienie* [Instauracja], ale z istotną różnicą, że instauracja nie mogła się rozpocząć spodziewaną stratą \$2.000 tygodniowo przez trzy lata. Kiedy Kendall powiedział mi, że nie mógł znaleźć nawet jednego profesora uniwersyteckiego, który odważyłby się pisać dla projektowanego tygodnika, przyjąłem to wyzwanie. W ten sposób zacząłem pisać na tematy polityczne. To z pewnością był śmiertelny błąd z punktu widzenia mojej kariery i komfortu mojej żony; czy było to z innych powodów, nigdy nie rozsządziłem. To co wydarzyło się *National Review* po opublikowaniu, zwłaszcza kiedy Kendall został wypchnięty przez bandę "zawodowców", którzy zapewniali Buckleya, że on był Mesjaszem, to długa i przykra historia.

W 1958 roku Robert Welch przekonał mnie do swojej uczciwości i zachęcił mnie do założenia Stowarzyszenia Johna Bircha. Nigdy nie mogłem zdecydować czy zrobił mnie od początku (moja próżność sprawia, że niechętnie się do tego przyznaję), czy sprzedał mnie później.

Wtedy wierzyłem jeszcze, że istniała istotna różnica intelektualna między amerykańską burżuazją i bydlęmi, które się widzi zerkające spomiędzy listewek dużych samochodów ciężarowych, kiedy zadowolone żuje siano w drodze do rzeźni.

Po zerwaniu kontaktów z oszustwem Bircha, postanowiłem pisać z całą szczerością, o strasznym losie naszej rasy i stworzonej przez nas cywilizacji. Czytelnik został ostrzeżony.

Revido R Oliver

Spis treści

- I. Los Człowieka Zachodu
- II. Realistyczna ocena Żydów: ich niezrównane osiągnięcia
- III Żydowska strategia w działaniu: starożytna Aleksandria
- IV. Przetrwania najsilniejszy
- V. Sama żydowska strategia: ich słowami
- VI. Wyjątkowa mentalność
- VII. Żydowska religia
- VIII. Konspiracja czy instynkt?
- IX. Eksterminacja
- X. Integracja genetyczna
- XI. Religijność
- XII. Chrześcijaństwo
- XIII. Zagłada narodów

Wydawca dedykuje tę książkę Georgeowi R Dietz, bez którego prace dr Olivera nigdy nie zostałyby napisane.

I. Los Człowieka Zachodu

PONURE I STRASZNE JEST TO, że większość członków naszej własnej rasy ma tak zniekształcone umysły przez trwającą przez stulecia sprytną propagandę żydowską, że zostali wytresowani, tak skutecznie jak dobrze wytresowane psy, żeby warczeć i gryźć kiedy ich żydowscy panowie wypowiadają pewne słowa kluczowe, takie jak "faszysta", "rasista" itp., zastępujące "szukaj" na które pies reaguje. Ponadto, są tak emocjonalnie uzależnieni od narkotycznej fantazji, że wielu z nich jest zarówno niechętnych, jak i nie mogą znieść cierpienia patrząc na realny świat wokół nich i racjonalnie o nim myśląc. Zrozumiałe jest, że wolą szczelnie zamknąć oczy ich umysłu i żyć w świecie snów przyjemnych bajek, takich jakie słyszeli w dzieciństwie, do których podświadomie pragną wracać. Jak zgrabnie charakteryzuje to Kipling, "Jeśli pragną czegoś, deklarują że to prawda. Jeśli tego nie pragną, choćby to była sama śmierć, wołają głośno: "Tego nigdy nie było!"

Tragiczne i potencjalnie katastrofalne jest to, że każda szczerą i kompleksową analizą naszej obecnej trudnej sytuacji nie tylko naraża jego autora na tajne lub otwarte represje, ale też zraża wielu członków naszej odurzonej i chyba skazanej rasy, zmuszając ją do warczenia i ochoty ugryzienia człowieka, który zmusiłby ich do zmierzenia się z nieprzyjemną rzeczywistością. Wielu więcej jest tak bojaźliwych, że nawet cień braku szacunku dla Żydów powoduje, że biegną by się ukryć, jak przestraszone koty, by Żydzi nie ukarali ich za słuchanie świętokradczych słów.

Wielu członków naszej rasy potajemnie oburza się na tajnych władców i czasami odważą się w gronie zaufanych przyjaciół, na żarty lub inne uwagi, że w głębi serca nie szanują Żydów. A kiedy patrzymy na naszych rodaków, to w końcu okazuje się, że liczni z nich i często, nawet tych o znacznym majątku, chcieliby czytać zakazane publikacje, ale nie ośmielają się ich prenumerować, nawet nie przez skrzynki pocztowe i pod przybranymi nazwiskami, żeby Żydzi nie odkryli ich niezadowolonia i ukarali ich za to co myślą. Prawdą jest, że bardzo nieliczni, stosunkowo biedni, którzy czują się chronieni swoją niezauważalnością, mniej lub więcej czują się urażonymi żydowską dominacją, i nazywają się "antysemitami", bezmyślnie używając tego absurdalnego określenia, które wrzaskliwa propaganda wszczepiła im w głowy. Niektórzy skutecznie uciekli spod współczesnej kontroli myśli i odważają się używać wyrazu Aryjczyk, który jest jedynym wygodnym i niemal dokładnym terminem dla naszej rasy, mimo że Żydzi tego nam zakazują. Ale nawet te odważne duchy są zwykle niedoinformowane i skłonne do silnych emocji, czasami kipiąc sfrustrowaną nienawiścią do międzynarodowej rasy.

Chociaż jest ich niewielu, Aryjczycy którzy czują prawdziwą nienawiść przeszkadzają samozadowoleniu niektórych Żydów, nawet w tym kraju, gdzie ich coraz bardziej otwarta kontrola wydaje się być całkowita. Na przykład rabin w swoim kąciku na łamach *Chicago Sun-Times*, nie wyrzekając się wielkiego żydowskiego oszustwa "6 milionów", którzy zostali rzekomo unicestwieni przez Niemców (a potem wczłógali się do Ameryki), dosyć wyraźnie ostrzegł swoich rodaków, że ich jazgot o "holokauście" może dać pomysł Gojom i spowodować powstanie prawdziwych komór gazowych i prawdziwej czystki, gdyby amerykańscy Aryjczycy wymknęli się spod kontroli. Rabin jest prawdopodobnie panikarzem, ale prawdą jest, że coraz bardziej krzykliwa arogancja i terroryzm Żydów wywołuje nienawiść wśród ich poddanych. Dla nich może być niedyskretne wzniesienie 10-metrowej "menory" przed amerykańskim Białym Domem jako symbolu ich posiadania, w czasie kiedy odmawiają płaszczącym się Amerykanom prawa do ustawiania w miejscach publicznych choinek na Boże Narodzenie. I zamiast spokojnego porzucenia absurdalnego oszustwa o "6 milionach", wymyślonego po to by ożywić aryjskie bydło, które wpędzili do Europy w roku 1941, a które dało im wiele miliardów dolarów od oszukanych Niemców, i dużo więcej od reszty świata, żądają siłowego wszczepienia tego kłamstwa w umysł każdego amerykańskiego dziecka. To na pewno zwiększy oburzenie, tak jak na przykład niedawna próba zabójstwa człowieka w Chicago, który kiedy został ciężko ranny, wyjaśnili, że pomylili go z człowiekiem którego zamierzali zabić, i założyli, że skoro ofiarą był tylko aryjski pies, wyjaśnienie to wystarczy innym psom. Otwarty terroryzm, ostry czy pseudo-legalny, u niektórych Amerykanów wywołuje oburzoną percepcję ich wcześniej ukrywanego poddaństwa.

Mam wiarygodne informacje o tym, że pewien młody człowiek w północno-wschodniej (najbardziej skorumpowanej) części USA niedawno przeczytał ostateczną demaskację oszustwa "6 milionów" [1] i natychmiast zrezygnował z członkostwa jednej z naszych miniaturowych organizacji

narodowo-socjalistycznych dlatego, że prof. Butz przekonał go, iż Hitler nie tylko nie wymordował 6 milionów Żydów, ale nawet nie usiłował.

[1] The Hoax of the Twentieth Century [Oszustwo XX wieku], Institute for Historical Review, P O Box 2739, Newport Beach, California, 92659, USA.

II. Realistyczna ocena Żydów: ich niezrównane osiągnięcia

Zaciekła nienawiść do Żydów niemal na pewno okaże się daremna, bo gwałtowne emocje uniemożliwiają racjonalne myślenie. Furiaci stanowią doskonałe oddziały szturmowe, jeśli są pod kompetentnym dowództwem, ale we wszystkich wojnach zwycięstwa odnoszą generałowie, którzy klarownie i obiektywnie badają możliwości i zasoby wroga, i obiektywnie mierzą własne.

Jeśli nasza rasa ma kiedykolwiek się wyzwolić spod obecnych panów, naszej niezależności nie zdobędziemy poprzez tyrady przeciwko Żydom, dzikie przemówienia o ich niegodziwości służącej ich własnym interesom a nie naszym, jałowe i tautologiczne przechwałki o naszej wyższości w kwestii naszych wartości, lub gorączkowe polemiki o "synagodze szatana" i nadzieja, że jakaś nadprzyrodzona siła z dobroci zrobi za nas to czego my nie chcemy zrobić dla siebie. Musimy zacząć od racjonalnego zrozumienia nas samych i sytuacji w jakiej się znaleźliśmy.

Przede wszystkim musimy zrozumieć to, że w realnym świecie jedynym sprawdzianem wyższości biologicznej jest zdolność gatunku do przetrwania i zwiększenia swojej siły, niekoniecznie kosztem innych gatunków. W ten sposób staje się natychmiast zauważalne, że międzynarodowa rasa ma bardzo solidny fundament swojej pewności siebie, która jest wyższa od wszystkich innych ras. Pomimo niejasności ich pochodzenia rasowego, jest pewne, że w pewnym czasie Żydzi musieli być małym plemieniem barbarzyńców, praktykujących obrzydliwe okaleczenia i zwyczaje, wyznających dziwne tabu, i w ogóle przypominających dzikusów. Ale to pozornie podłe plemię, poprzez żmudne, inteligentne i niezmordowane działania przez ponad 25 stuleci, dzięki własnym wysiłkom zrobiło z siebie liczące się mocarstwo światowe, i nie jest mu daleko do wielkiego celu - całkowitego posiadania świata. Historia nie daje równych temu zdumiewających osiągnięć. Należy je traktować z szacunkiem, a nawet zazdrością.

Gdy weźmiemy pod uwagę to cudowne osiągnięcie, to zdumiewające zwycięstwo nad pozornie nie do pokonania słabością, musimy przyznać, że to było możliwe tylko dzięki rasowej spójności, biologicznej cnocie, jakie chciałbym by nasza rasa naśladowała, chociaż Żydzi zabraniają nam tego. Żydzi wygrali dzięki intensywnej świadomości rasowej i skutecznej solidarności. Prawdą jest, że były wśród nich brutalne zatargi gdy ich przywódcy walczyli o władzę, i że w tych sporach obywatelskich różne frakcje często stawiały Gojów przeciwko sobie, ale ich najbardziej gwałtownie antagonistyczne frakcje zawsze były zjednoczone w nienawiści wobec tych Gojów.

Kiedy na przykład Jezus ben Szymon walczył z bratem, Oniaszem, o najwyższe kapłaństwo w Jerozolimie, stolicy ich wszechobecnej rasy, obaj starali się wykorzystać ławowiernych Seleucydów, ale nie może być żadnych wątpliwości, że każdy z nich uznawał głupich Gojów tylko za narzędzia, które można złamać i odrzucić, gdy spełnili swoje zadanie.

Obecnie istnieje pewne napięcie między jawnymi syjonistami i mniejszością Żydów, którzy wolą spokojnie wykorzystywać podległe rasy, i którzy obawiają się, że zbyt jaskrawe twierdzenia o żydowskiej wyższości może wywołać reakcje Gojów, ale jest to spór o środki, nie cele, a warto zauważyć, że mniejszość szybko się zmniejsza kiedy tchórzliwa uległość Aryjczyków w nawet tak oczywistych zamachach jak zbombardowanie i ostrzelanie USS Liberty daje pewność, że zwierzęta juczne zawsze można zaprzęgnąć do pracy dla swoich panów, niezależnie od tego jak bardzo mogą być bite i kopane.

To niemal idealna spójność, nawiasem mówiąc, musi w dużym stopniu odpowiadać za wyższość intelektualną, którą Żydzi się chwala i którą, obawiam się, trzeba im przyznać, gdy weźmiemy pod uwagę rasę jako całość, choć kwestionują to wielu naszych ludzi, którzy osobiście znają tylko tych Żydów, którzy oprócz swojego niewątpliwego sprytu w robieniu pieniędzy na tubylcach, wydają się głupi, albo którzy wkradają się do Aryjczyków, pośród których zdecydowali się mieszkać dobrotliwie przyznając się do udziału w naszej kulturze (nie uważam, że wszystkie takie poglądy są zawsze hipokryzją).

Ale, dla wszystkich celów praktycznych, rasa jest dziś, jak Józef chwalił się w swoim czasie, zespołem, i jest on jakoś bardzo zręcznie kierowany w swoich drapieżnych działaniach przeciwko innym rasom. Ile z tej bardzo inteligentnej strategii jest instynktowne, a ile planowane przez najwyższe dowództwo, nie będę próbował określić; dostępne dowody są sprzeczne i nie rozstrzygające.

Ponadto rasowa solidarność Żydów obejmuje tak kompletne podporządkowanie jednostki rasie, gdy chodzi o dobro rasy, że to sugeruje hiperboliczne porównanie z organizacją społeczną pewnych owadów, zwłaszcza niektórych gatunków mrówek i pszczoł, w której jednostka jest praktycznie macką dużego organizmu, a także przypomina jedną z nadziei Rodericka Seidenberga, jaką wyraził w swojej książce *Post-historyczny człowiek i anatomia przyszłości* (Post-Historic Man and Anatomy of the Future, Chapel Hill, 1950 i 1961), że cały gatunek ludzki (z wyjątkiem "administratorów", czyli Żydów) można zredukować do bezmyślnych automatów, które funkcjonują poprzez odruchy, bez myśli i świadomości, jak na przykład karaluchy.

Oczywiście, te porównania są ekstrawaganckie, ale mogą nie mieć żadnego znaczenia. Najbardziej imponującym przykładem tej rasowej solidarności jest fakt, jak to wykazał mieszkający w Niemczech Żyd, J G Burg (Schuld und Schicksal, Monachium, 1962, zdjęciami potwierdzającymi dokumenty), że syjoniści, po wyborze niezależnego rządu niemieckiego w czasach Hitlera, próbowali wywołać pogromy i na dużą skalę rzezi Żydów w Niemczech, żeby ułatwi

masowy pęd aryjskiego bydła z W Brytanii i Ameryki do ukarania Niemców za to, że usiłowali mieć własny kraj.

Niemcy nie dali się zachęcić i żydowskie starania wywołania pogromów odniosły fiasko, więc było dla nich konieczne, żeby wszcząć pożądaną wojnę w inny sposób, a po tej wojnie opracować oszustwo "holokaustu". Niezwykle jest to, o ile wiem, że żaden Żyd nigdzie (z wyjątkiem Burga) nie wydawał się być urażony opinią Weizmanna, że według niego "zagłada Żydów w Niemczech" była małą ceną za żydowskie przejście Palestyny. Jest to naprawdę niezwykła rasa, tak świadoma swojej solidarności i wyższości.

Prawda jest oczywiście taka, że Brytyjczycy i Amerykanie wiedzą, że ich wielcy zbrodniarze wojenni, Churchill i Roosevelt, świadomie wykombinowali śmierć wielu tysięcy Anglików i Amerykanów, żeby zadowolić swoich żydowskich panów i zorganizować Krucjatę Przeciwko Zachodniej Cywilizacji, i nie wykazać żadnej niechęci wobec takiej krwawej zdrady. Ale oni są Aryjczykami, których tak zastraszone, że wydaje się, iż zaakceptowali swój status jako gatunek gorszy i zbyteczny. Ale kiedy Żydzi przyjmują ofertę rzezi dużej liczby swoich ludzi dla dobra swojej rasy, to jest istotne.

Jeśli mamy być racjonalni, to solidarność rasowa Żydów wymusza na nas najbardziej upokarzające przyznanie się do własnej niższości. Nasi roznamiętnieni "antysemici" przedstawiają Żydów nie jako tylko wulgarnych i barbarzyńskich (tj. za takie uważamy ich zwyczajnie), ale także jako podstępnych i chciwych; ale, prawdę powiedziawszy, nie możemy zidentyfikować jednego Żyda, który zdradził swoją rasę dla zysku czy z innego względu, choć wiemy, że większość Aryjczyków radośnie zdradzi swoją rasę za kilkaset dolarów, powiedzmy pięćset, dla wzniosłych ideałów, lub nawet za pogłaskanie po głowie i perspektywę przyszłych zysków. Wyjątkowo mała jest liczba Aryjczyków, którzy choćby rozpoznali wspólny interes ich rasy, mimo że wiedzą, iż są małą i znienawidzoną mniejszością wśród płodnych i nienawistnych ras, które stanowią większość mieszkańców naszej planety. Jednym z wyjątków był komandor Marynarki USA, Josiah Tatnall, który w 1859 roku poprowadził amerykańską eskadrę w Chinach z pomocą brytyjskim kanonierkom, które próbowały przedrzeć się przez chińskie forty przy ujściu Pei-ho, cytując powiedzenie "bliższa ciału koszula niż sukmana". Ważne jest to, jeśli moje informacje są prawdziwe, że z Akademii Marynarki w Annapolis usunięto jego posąg, bo był na tyle zły, że uważał iż Aryjczycy mają prawo do życia. Wydaje się, że Amerykanie zostali tak dobrze wytresowani przez Żydów, że już akceptują status zwierząt płacących podatki, istniejących po to, by wszelkie robactwo na świecie mogło jeść i na nich s**ć.

Warto zauważyć, że podczas "wojny" w Wietnamie, kiedy grupy rozgorączkowanych i neurotycznych młodych Amerykanów (podburzonych i dowodzonych, oczywiście, przez żydowskich agitatorów) tworzyły motłoch wykrzykujący protesty, wyli o cierpieniach słodkich mongoloidzkich Wietnamczyków, ale nigdy nie wspominali o młodych Amerykanach, których wysłano do tego rasowego szamba, by ich zabijano lub zainfekowano orientalnymi chorobami w celu dalszej degradacji i niemocy ich narodu i by stanowić pretekst do wyssania więcej krwi z imbecylnych podatników.

O śmierci amerykańskich żołnierzy nawet nie myśleli wrzeszczący agitatorzy, widocznie uważając, że po to byli Amerykanie, i w rzeczywistości, amerykański porucznik, oficer w wojsku, później został skazany i uwięziony bo zabił kilku Wietnamczyków, zamiast pozwolić się im zabić, jak powinien zrobić Aryjczyk. A kiedy już uznano, że Ameryka dostatecznie się skompromitowała i ściągnęła na siebie pogardę wszystkich swoich wrogów, jeden z ich żydowskich panów zaaranżował "pokój"; głupi amerykańscy podatnicy zostali dodatkowo dotknięci "reparacjami", by zrekompensować swoim wrogom, a kilkuset młodych żołnierzy amerykańskich, jeńców wroga, chętnie pozostawiono na przetrzymanie w klatkach lub śmiertelne tortury, co mogło najbardziej zadowalać ich nadzorców.

W końcu byli tylko aryjskimi kundlami, i dlatego oczywiście przeznaczonymi na stracenie. Nasza rasa doszła do takiego narzuconego przez siebie upodlenia, i to nie jest, być może, niezwykle, że Aryjczycy zatrudniani przez Żydów w prasie i telewizji, chętnie współpracują w ofensywie przeciwko własnemu narodowi i rasie, w zamian za wynagrodzenie i aprobatę swoich panów.

W ostrym i strasznym przeciwieństwie do samobójczej manii naszej rasy, Żydzi mogli legalnie się przechwalać, że żaden Żyd nigdy świadomie nie zdradził swojej rasy. Prawdą jest, że nigdy nie korzystają z tego dowodu wyższości, ale zamiast tego lamentują o zdradach, ale to tak odpowiada standardowej i zakorzenionej żydowskiej technice czynienia z siebie "prześladowanych", że jest się skłonny kwestionować każdy przypadek rzekomej "zdrady", którą pokazują.

Słyszysz się najczęściej żydowskie złorzeczenia na Pfefferkorna, Żyda, który po pokropieniu się magiczną wodą chrześcijan został dominikaninem, i ujawnił Gojom niektóre fragmenty Talmudu babilońskiego. Nikt nie może teraz ustalić, co było w głowie Pfefferkorna, ale jeśli patrzymy na niego historycznie, to jest oczywiste, że on, świadomie lub nieświadomie, odegrał bardzo ważną i prawdopodobnie kluczową rolę w podburzeniu do wielkiej schizmy religijnej w Europie na początku XVI wieku, a przez to wyświadczył wielką przysługę swoim rodakom, prowokując Gojów do mordowania się nawzajem przez wieki i dewastacji swoich krajów, dla wielkiego zysku, a także duchowej satysfakcji mieszkających wtedy w Europie Żydów.

Żydzi z goryczą mówią o Henrym Kleinie, żydowskim prawniku, który podczas przedwczesnego żydowskiego terroru w Ameryce w roku 1944, nie zdradził swoich amerykańskich klientów, jak powinien zrobić dobry żydowski prawnik, ale bronił ich przed żydowskim sędzią federalnym, który został mianowany przez naszego Zbrodniarza Wojennego by ich niszczyć, a tym samym terroryzować wszystkich amerykańskich kundli, którzy odmówili lizania butów swoich panów. Żydzi tak prześladowali Kleina, że skrytykował syjonistów (w broszurze *Syjonizm rządzi światem* – *Zionism Rules the World* [2], którą opublikował na własny koszt w roku 1955) zanim zaszczuli go i popełnił samobójstwo. Ale skrytykował syjonistów, nie własną rasę, i jest tylko rozsądne by wierzyć, że on, jakkolwiek błędnie, uważał, że chronił swoich rodaków w Ameryce, a nie szkodził.

Należy pamiętać, że nawet w 1944 roku Amerykanie nie byli tak złamani i zastraszeni jak teraz. Na przykład w latach 1939-40, możliwe było by Amerykanin, Paul Beshers, który cieszył się krótkim sezonem politycznej sławy kilka lat wcześniej, zapewniał swoich żydowskich przyjaciół: "Jeśli wepchniecie nas do wojny z Niemcami, to nie będzie długo zanim Amerykanie będą strzelać do Żydów na Michigan Avenue [w Chicago] bez licencji łowieckiej". Niektórzy Żydzi byli (mówi) pod wrażeniem tej prognozy w 1940 roku, i sporo dobrze poinformowanych Amerykanów, w tym oficerowie wywiadu sił zbrojnych, podczas wojny 1941-45, spodziewali się bardzo drastycznych represji wobec Żydów po tej wojnie. To na tym tle należy rozumieć "zdradę" Kleina swojej rasy.

[2]. Dostępny w CDL Report, Box 449, Arabi, LA 70032; www.cdlreport.com

[3]. Także dostępne w CDL Report

Większość Żydów nienawidzi Benjaminą Freedmana, który ujawnił kilka dobrze znanych fragmentów Talmudu i innych żydowskich ksiąg, których pokorni Goje nie powinni czytać w jego książkach *Fakty to fakty* [Facts Are Facts] i *Ukryta tyrania* [The Hidden Tyranny] [3]. Freedman, podobnie jak wielu Żydów, którzy pokropili się wodą święconą i doszli do wysokich stanowisk w różnych kościołach chrześcijańskich w średniowieczu i w czasie reformacji i kontrreformacji, ściągnął na siebie jadowitą nienawiść wielu Żydów.

Kiedy spotkałem go wiele lat temu, powiedział mi, a zakładam, że szczerze, iż pewnego dnia wraz z żoną byli w windzie bardzo drogiego apartamentowca w Nowym Jorku, gdzie wtedy mieszkali, i do windy weszli bardzo bogaci Żydzi mieszkający w tym bloku, pluli na niego i jego żonę, by tym typowo żydowskim gestem pokazać swoją dezaprobatę. Ale Freedman nie zamierzał zdradzać swojej rasy; wręcz przeciwnie, był przekonany (wydaje się że błędnie), że pod względem rasowym był typowym Żydem, podczas gdy większość Żydów, którzy byli Turko-Mongołami przebijającymi się za Żydów i sprytnie doprowadzili do zdominowania żydowskiej rasy, której na pewno nie miał zamiaru deprecjonować, a na pewno nie zdradzać. Odwrotnie, uważał, że kosztem wielkiego poświęcenia, chronił własny naród przed represjami, które pewnego dnia mogą go dotknąć.

Najwyraźniejszym przykładem zdrady Żydów przez Żyda są słynne *Protokoły Mędrców Syjonu*, jeśli, jak mówią pewne ich publikacje, ten dokument za darmo przekazał Żyd rosyjskim służbom wywiadowczym. Ale Żydzi zaciekle twierdzą, iż *Protokoły* są fałszywką. Ta opinia jest od dawna akceptowana, ze względu na to, że było wyjątkowo nieprawdopodobne by Żydzi lekkomyślnie spisali tak szczere przedstawienie swoich celów, i że ogólnie uważano, iż dokument sfalszował biały człowiek mający fenomenalną wiedzę o Żydach i zdumiewającą umiejętność przewidzenia tego co będą robić w nadchodzących dziesięcioleciach.

Ale niedawne pokazy żydowskiej arogancji i pogardy dla aryjskiej mentalności pokazują ponowne przemyślenie tego problemu. Można mieć wątpliwości czy jakiś człowiek naszej rasy mógł tak perfekcyjnie antycypować i opisywać w ostatnich latach XIX wieku politykę, którą Żydzi wprowadzili w życie w XX wieku i robią to do chwili obecnej. Niezależnie od wszystkiego, nie możemy uważać *Protokołów* za dowód zdrady przez Żyda swojej rasy.

Żydzi często denuncjują jako "zdrajcę" Benjamina D'Israeli, który w książce *Conningsby* (1844) i wielu przemówieniach i książkach łącznie z *Endymion* (1880), szczerze powiedział Brytyjczykom, że jedyną prawdziwą sprawą była sprawa rasy, i że wszystkie rządy w Europie były faktycznie kontrolowane przez Żydów, którzy działali za kulisami i dyktowali politykę pozornym władcom, czy to monarchom, czy wybranym funkcjonariuszom.

Niektórzy z naszych ludzi, łącznie z nieżyjącym już Douglasem Reeedem, w pośmiertnie wydanej książce *Kontrowersje Syjonu* [Controversy of Zion], uważają, że D'Israeli próbował ostrzec Brytyjczyków o potęgze i celach "syjonistów". Nie mówię iż wiem co było w głowie D'Israeli, nie ośmieliłbym się domyślić gdyby nawet był członkiem naszej rasy, a nie tej, której mentalność jest tak inna od naszej. Można jedynie domyślać się o jej procesach, ale uważam, że mógł wydać rzekome "ostrzeżenia" twierdząc, że Anglo-Saksi byli za głupi by je zrozumieć, i że jego wypowiedzi na ten temat, tak jak jego niekonwencjonalne zachowanie i jaskrawy styl ubierania się, służyły do reklamowania go, że doszedł do pozycji władzy w Brytanii, został pierwszym bezsprzecznie kosmicznym premierem Brytyjskiego Imperium, i pierwszym nieskrywanym Żydem, który wszedł do Izby Lordów jako Earl of Beaconsfield.

W 1858 roku Lord Harrington, komentując pasożytniczą grabież przez międzynarodową rasę wszystkich narodów poprzez międzynarodowe finanse, kontrolę prasy i agitację rewolucyjną, wskazał na to, że Żydzi otrzymują "obywatelstwo" kraju tylko po to by go sabotować. Jego pogląd poparł Lord Galloway, który powiedział, że gdyby nie obserwowano żydowskiej działalności wywrotowej w Brytanii, nadszedłby czas, kiedy skorumpowany premier mógł zostać przekupiony by zorganizować falę przyznawania tytułów brytyjskiej arystokracji jednemu z tych kosmitów. Dziesięć lat później D'Israeli został premierem Imperium Brytyjskiego, i w roku 1876 był już Earlem of Beaconsfield, a Żydzi na całym świecie chichotali mając kolejny dowód na to, że Goje nigdy się nie nauczą.

O tym jak wielkie było zepsucie brytyjskiego charakteru w tych latach można wywnioskować z jednego faktu. Jedna z czołowych brytyjskich powieściopisarzy, Louise Ramee ("Ouida"), w książce *Strathmore* (1865), w opisowym fragmencie mimochodem wspomniała o "wampirach Izraela, którzy, tak jak ich przodek i pierwszy lichwiarz, Jakub, dobrze wiedzą jak radzić sobie z wygłodzonymi, i sprzedają nam naszą miskę soczewicy nie za mniejszą cenę niż prawo przysługujące nam od urodzenia". Nikt nie był bardziej zaniepokojony tą znaną wszystkim opinią, ale niecałe sto lat później taka uwaga powieściopisarza byłaby samobójczą bezczelnością. Jej wydawcy od razu zostaliby doprowadzeni do bankructwa; a jej książki, niezależnie jak cennej ze względu na wartości literackie, nie dotknęłyby żaden recenzent; autorka zostałaby oczerniona we wszystkich gazetach jako "nazistka"; a dobrze wytresowane angielskie przygłupy unikaliby jej ze wstrętem przed skażeniem się jej obecnością. Anglo-Saksi nie tylko czołgali się przed żydowskim terrorem, ale chwaliли się swoją uległością.

To nie był zwykły przypadek, że *Strathmore* wydano trzy lata zanim Żyd został premierem królowej, klimaksując w ten sposób przedłużonym i cierpliwym osłabieniem klas wyższych poprzez lichwę, przekupstwo i technikę ożeniania Żydówek o dużych posagach z synami chciwej arystokracji lub członkami posiadaczy majątków ziemskich.

Żydzi zajadle narzekają na pewnych członków własnego plemienia, którzy w latach 1930 w Ameryce publikowali niedyskretnie szczere komentarze na temat wrodzonych różnic między Żydami i naszą rasą. Najgorszym przestępcą prawdopodobnie był Samuel Roth, który, wielokrotnie oszukiwany przez Żydów i nakazany przez nich by cierpiał w milczeniu dla dobra solidarności rasowej, w roku 1934 opublikował *Żydzi muszą żyć!* [Jews Must Live!], pisząc w "agonii ducha", by opisać zachowanie i nawyki, które były, w każdym przypadku, oczywiste dla każdego uważnego obserwatora tego, co inny Żyd chętnie nazywał "wewnętrznym narodem" w Ameryce. Nie kwestionuję szczerości Rotha, ale czy jego komentarz na temat "ohydnych bagn jakimi Żydzi uczynili zachodnią cywilizację" osłabił potęgę wszechobecnego plemienia, z którego uciekł? Odpowiedź jest oczywista. Dwa lata zanim Roth to napisał, naród niemiecki, na którym Żydzi karmili się przez stulecia, zanim D'Israeli wyraźnie zauważył, że bez względu na to co głupi Niemcy mogli sobie wyobrażać, ich narodem naprawdę rządzą żydowscy finansjści, i podejmował odważne wysiłki w celu przejęcia kontroli nad własnym krajem by stać się niepodległym państwem.

Rezultat tego wszyscy znamy. Żydzi, dzięki kontroli prasy i licznym najemnikom, których tylko najgorszymi okazami są Winston Churchill i Franklin Roosevelt, wpędzili wielkie hordy oszalałych Aryjczyków z Brytanii, Francji i Ameryki do Niemiec by dokonywali okrucieństw, którzy na zawsze utracili prawo nazywania się cywilizowanymi ludźmi, dając w ten sposób światu niezapomnianą lekcję o tym co przydarza się aryjskim psom, które ośmielają się nie posłuchać swoich bosko mianowanych panów. i czy rozsądny obserwator nie zapyta czy ta pogarda nie jest sownie uzasadniona, i czy Samobójstwo Zachodu nie jest dowodem naszej biologicznej niższości.

[4] Dostępna w Catholic Books, Box 350333, Ft Lauderdale FL 33335

III. Żydowska strategia w działaniu: starożytna Aleksandria

Na początku naszej ery, Żydzi zajmowali się (jak teraz) handlowaniem tubylcom religii i rewolucji, i to jest niewątpliwie co miał na myśli cesarz Klaudiusz w roku 41 AD, kiedy w liście ostrzegającym do Żydów w Egipcie (zachowanym na papirusie, teraz w Muzeum Brytyjskim, R Lond 1912), opisał ich jako "sprawców uniwersalnej plagi".

Określenie Klaudiusza jest najlepszym opisem biologicznie wrodzonego charakteru Żydów jaki kiedykolwiek widziałem. Mam nadzieję, że to was nie zaskakuje; a jeśli tak, to polecam małą obiektywną obserwację Żydów zaangażowanych w działalność zbiorową.

Publikacja tych papirusów w Muzeum Brytyjskim zakończyła się na tomie V, tuż przed grupą papirusów, począwszy od numeru 1912, które zajmują się Żydami i chrześcijanami w Egipcie.

Ale ułożył je w odrębny tom H Idris Bell, w Londynie w roku 1924, i można go znaleźć pod jego nazwiskiem w każdej dobrej bibliotece. Nie wiem dlaczego oficjalna seria zakończyła się w tym miejscu (i nigdy jej nie kontynuowano). Można podejrzewać, że miał w tym udział jakiś Żyd.

P Lond. 1912 to wspaniale zachowany długi papirus. Jest prywatną kopią edyktu Klaudiusza wywieszanego w miejscach publicznych w Aleksandrii w roku 41 AD i jest w całości. Jest w języku greckim, a nie po łacinie, gdyż w Egipcie każdy potrafiący czytać człowiek (Grecy, Żydzi, Egipcjanie i stosunkowo nieliczni Rzymianie przebywający tam jako gubernatorzy i dowódcy wojskowi) znali grekę, podczas gdy tylko oficjele rzymscy w ogóle znali łacinę.

Bell uważa, że nasz grecki tekst przetłumaczono z łaciny Klaudiusza, ale jestem pewien, że tekst jest ten jaki sam Klaudiusz podyktował sekretarzowi po grecku. Jak każdy wykształcony współczesny mu Rzymianin, Klaudiusz płynnie mówił i czytał po grecku, a ponadto był on kimś w rodzaju uczonego i swoje dwie główne prace historyczne (zagubione) napisał po grecku. Grecki tekst zawiera osobiwości

stylistyczne, charakterystyczne dla mentalności Klaudiusza, ale prawdopodobnie zostały wygładzone przez tłumacza.

Urodzony w 10 roku przed Chrystusem Klaudiusz, był synem młodzieńca, z którym Livia zaszła w ciążę w czasie kiedy ożenił się z nią Augustyn. Jeśli to dziecko było ślubne, to było synem pierwszego męża Livii i młodszym bratem cesarza Tyberiusza. Jeśli było nieślubne, jak wielu podejrzewało, to prawdopodobnie ojcem był Augustyn, ale nigdy nie uznał ojcostwa. Matką Klaudiusza była córka Marka Antoniusza. W dzieciństwie Klaudiusz chorował na paraliż dziecięcy lub coś podobnego, w wyniku czego miał częściowo sparaliżowaną stopę, pewne trudności w mówieniu i spastyczne skurcze mięśni twarzy i szyi. Uznany za niezdolnego do życia publicznego, poświęcił się studiom historycznym i antykwarycznym.

Był dosyć inteligentny choć nieśmiały, łatwo się ekscytował, naiwny, zwłaszcza wobec osób okazujących mu jakieś zainteresowanie i przyjaźń w pierwszych 51 latach jego życia, kiedy uważano go za niezręczne i śmieszne polityczne zero, obiekt dowcipu jego bratanka Kaliguli. Wśród tych którzy w ten sposób zdobyli jego wdzięczność i zaufanie byli pewni sprytni Żydzi o wielkim bogactwie i wpływach w Rzymie. Do nich należał Marek Juliusz Agrypa (zauważmy czysto rzymskie nazwisko; wnuk Heroda występującego w wielu wersjach historii o Chrystusie), który, kiedy barbarzyńscy najemnicy zbuntowali się po zamordowaniu Kaliguli i pładując pałac, znaleźli ukrywającego się w szafie starego Klaudiusza, wywlekli go i ogłosili cesarzem, dzięki subtelnym i sprytnym machinacjom i przekupstwu udało im się zainstalować i uznać Klaudiusza za cesarza państwa. Klaudiusz hojnie ich nagroził i zawsze ulegał wpływom prominentnych rzymskich Żydów. I to czyni jego wypowiedź tak ważną.

Aleksandrię, oczywiście, założył Aleksander Wielki, jako greckie miasto w podbitym Egipcie, i za panowania jego greckich następców, Ptomoleuszy, była stolicą tego kraju. Jej położenie jako jedyne prawdziwego portu w Egipcie dodało do jego zamożności, i naturalnie Żydzi przybyli z ich kolonii z całego cywilizowanego świata. Aleksandria stała się Nowym Jorkiem starożytnego świata, tzn. największym żydowskim miastem. Żydzi przejęli dwie z pięciu dzielnic miasta na swoje getta, z których nieoficjalnie choć skutecznie wykluczali białych ludzi, ale oczywiście, dążyli do przejęcia wszystkich pozostałych dzielnic miasta i swoimi zwykłymi sposobami stawali się nieznośni.

Żydzi zawsze zdradzają kraje w których żerują na tubylcach, tak że oczywiście, kiedy August zaatakował Egipt, Żydzi zdradzili Greków, którzy pozostali lojalni wobec Kleopatry, ostatniej z Ptolomeuszy. August ukarał Greków za tę lojalność pozbawiając ich lokalnego samorządu, i nagroził Żydów za zdradę specjalnymi przywilejami, łącznie z prawem do posiadania swojego żydowskiego rządu.

Żydzi, teraz czując się górami, oczywiście przepychali Greków bardziej niż kiedykolwiek, wpychali się w gimnazja i inne greckie instytucje, które tradycyjnie były tylko dla Greków, i wywoływali zamieszki, zawsze kiedy byli tak "prześadowani", bo Grecy nie uznawali ich za znacznie lepszą rasę. Rezultatem była nieskończona seria zamieszek, którym Rzymianie nie byli w stanie zapobiec, bo żaden rząd nie odważył się anulować

specjalnych przywilejów przyznanych przez Augusta Żydom. W drugim roku cesarzowania Klaudiusza, miały miejsce jeszcze jedno z odwiecznych zamieszek w Aleksandrii, które stały się wirtualnie wojnami domowymi w mieście, wtedy najbardziej zaludnionym w starożytnym świecie.

Aleksandryjscy Grecy wysłali przedstawicielstwo swoich czołowych obywateli do Klaudiusza z prośbą o przywrócenie im lokalnego rządu i by wyjaśnić powód zamieszek, a Żydzi, oczywiście wysłali swoich przedstawicieli by biadolili i skomlili o "prześadowaniach" ich przez złych Gojów.

Edykt Klaudiusza, którego papirusowa kopia zaadresowana jest do aleksandryjskich Greków i ogłasza jego decyzję w kwestii próśb przedstawionych przez ich przedstawicieli [chyba tu miało być zdjęcie].

W edyktie są: (1) preambuła rzymskiego prefekta, który umieszczał kopie edyktu w publicznych miejscach, (2) część wymieniająca tytuły Klaudiusza i nazwiska greckich wysłanników, (3) pozwolenie na organizowanie publicznych uroczystości urodzin Klaudiusza i na wnoszenie posągów w celu uhonorowania go itd., (4) potwierdzenie prawa Greków do własnego systemu edukacyjnego kwalifikującego ich do obywatelstwa Aleksandrii, (5) zgoda na zmiany w mianowaniu na pewne urzędy w świątyniach i innych niższych urzędów, (6) obietnica rozważenia prośby Greków o przywrócenie im lokalnego rządu (Klaudiusz nigdy tego nie przyznał: Żydzi doznaliby wstrząsu gdyby byli aż tak "prześadowani"), i (7) orzeczenie w sprawie niedawnych zamieszek i ostrzeżenie przeciwko ich

nawrotowi (z tego co wiemy pokój panował przez kolejnych 11 lat). Nas interesuje ostatni dział tego edyktu.

Poniżej tekst końcowej części edyktu. Odtwarzam ją z książki N R Charleswortha *Dokumenty ilustrujące panowanie Klaudiusza i Nerona* [Documents Illustrating the Reigns of Claudius and Nero – Oksford, 1936]. Tekst posiada nowoczesną kapitalizację liter, punktację i oddzielenie wyrazów; każdy znający Grekę powinien móc ją odczytać.

CLAUDIUS

ovk €x w Ae'yav, on Se cm rdtv rrpo e\ov £e/?aord)y ovk elx €T€ aa<f>ujs otSare. Katvov St) irpdyparos vvv irpujrov KarafiaWoficvov OTTep ao'rjXov ft (tvvolocl rfj no X ec kcll tol\$ ifiois 7rpa.ypsi.Gt, cyp ai/ra AipuAtuj 'Ptjktw \$ta(jK€ipao6ai koll hrjXwaai p.01 ci re koX avvia- rauQat, t-tjv apxrvj Set, tov re rpoTrov, ciircp apa Gwdyciv Scot, KaB* ov ycvrjacrai rovro. Yrjs Se irpo? 'louSatous* Tapa;^? xal OTaaei?, juaAAoi/ h\ cl ^p?) to aAtjOes e irrLV, toO ttoXc{lov, Trorcpot picv atrial Karcarr^aav t KaiTrep it; avriKaracrrdrcoco? TroXAd r&v vpLcrlpoiv 7Tpea/3ewF <J>iXotl(jl7)64vtwv ko.1 pLdXiora Aiowalov rov Qdcuvos, op.ios ovk ifiovXrjOrjv aKpij5w\$ c£eXey£ai } ra/ue voficvos iJxavrw Kara rwv rrdXtv dp^aficvtnv opyrjv d/i,€Tap.e A17 rov * a/rrAtjJs St TTpooayopcvw otl, av fifj KaraTravcrr)T€ ttjv 6X£9piov opyrjv rav-njv ko.t oAAtJAcov avOdhiov, cKfiiaO^oopLaL Sei^at olov coriv rjytfxwv <j>iXdvdpwnos els dpyrjv hiKaiav fj.cTafttj3Xr)pcvo\$. Atorrcp cri /cat vw oiafiaprppopju. u'o. 'AAtfavSpetj jxycy rrpacws xal ^cXavSpdjirw? Trpoatjfcppwvrac 'lovhalots rols rrjv avrrjv rroXiv ck ttoXXwu xpovcav otVouat /cat pn]hkv rcuv rrpas 6pT]<j>Keiav avrois vevopuopLcvwv rov Ocov Au/xcu-vajvrat, aAAa ediarjy auTOiJ? rot? cdcoiv xprjodai of? /rat em tou #eou ^cjjaaov, drrcp kol cyw ^idKovaas dji^orcpcjov c&cfiuouoa' Kai 'lot/Satois 1 Se aiTixpvs k(Acvoj {irjhcv ttXcloj iLv TTporcpov ccr^a^ 7T€pi€pyd^€o6aL p,r)he wavcp iv ovol ttoXcgiv KaTOiKoi/vTay Suo Trpcafieias it<7TCfj,7Tctv tov Xoittov, u {ltj irporcpov ttotc errpdj^Tj, pL7]be iTTtu-TTaUiv yvp.vaaiap)(LKQls rj Koap.T)TLKoZ<; nycDcrt, #cap7rot;- p.€vov\$ fxtv ra otVela a77oAauo^Tas Se eV aAAorpta TroAei Treptoyortas 1 d<j>66vww dyad&V) ja^St eVayecr^at ^ TrpouU^Bai d~6 Hvpias rj AlyvTTTOV KaraTrXiovras 'lovhaiovs, i£ ov pLCLLOvas irrovoCas ai>a.y- KaaOrjOOpai Xafidveiv €i Se p.f] 3 Trdvra rpotrov avrovs crrcfeAeiJ- aofiai Ka6a7T€p Koivijv riva rjfs otVotffteV^? ivoov c^eytppovras . 'Eav toutoj^ d.7iouTdvT€S dfjuf>OT€poi fizra irpaonp-os teal <j>iLav- Gpu>7iLas tt] \$ rtpos dX\~r]Xovs £fjv iOeX-qcqrre, /cat cycb npovoiaV ttj? TToXecus Troijao/xat rrjv dwwrdw KaOdrrep €K irpoyovojv otVft'a? 17/itv v7rapxpvoip . Bap^tAAuj T(jj e*/xa) (ralp(p fiaprvcpo act 7Tpdvotav u/^ajv 7rap' «p,ot 7Toioiv{j.€vw, 09 /cat jw 7ra<77) ^tAort^ua ffepi roi' dycDra rov u7rcp v/xcDp' K€xp^rai t /cat Tifttpiiv KXavSup 'ApX^ca/ toj tjLU? tratptp. v EppO)cr0€.

Pap. Lond, 1912, Il. 14-108.

Oryginalny papirus (z którym porównałem ten tekst wiele lat temu, by zagwarantować dokładność tego transkryptu) jest w majuskułach (greckie duże litery) bez oddzielenia wyrazów i ma inne osobliwości graficzne, które mogą sprawiać kłopoty każdemu kto nie miał do czynienia z greckimi papirusami. Część o zamieszkach, którą przetłumaczę, rozpoczyna się od szóstej linii.

Tekst musiał być przetłumaczony na angielski przynajmniej raz, ale nie wiem gdzie to tłumaczenie opublikowano, więc żeby oszczędzić na czasie, przełożę go tutaj. Wyrazy w nawiasach to moje przypisy wyjaśniające. Jeśli chcecie porównać wersję z moją, uważam, że możliwe jest iż ten papirus mógł zostać włączony w dwa lub trzy inne tomy *Wybranych papirusów* [Select Papiryi] w serii Loeba, której nie posiadam. (Jeśli ten nie jest włączony w to co ma być selekcją ciekawszych papirusów, fakt ten będzie ważny sam w sobie.) Spróbuję pokazać po angielsku nieco osobliwy styl Klaudiusza:

Odnosnie tych, którzy odpowiadali za wybuch zamieszek, a raczej, jeśli mamy określić to poprawnie, za wojny przeciwko Żydom, mimo że wasi wysłannicy, zwłaszcza Dionizy syn Teona wyróżniali się w sporze kiedy skonfrontowani z ich (żydowskimi) adwersarzami, niemniej zdecydowałem nie zbadać sprawy dokładnie, i zapisałem w rejestrze mojego umysłu bezwzględne oburzenie przeciwko każdemu kto wznowi wrogości; teraz zdecydowanie ostrzegam, że jeśli te dwa narody nie zaprzestaną swojej katastrofalnej i odpornej nienawiści wobec siebie, będę zmuszony pokazać, jaki może okazać się dobry władca, kiedy pobudzony jest do sprawiedliwego gniewu. Dlatego teraz uroczycie błagam Aleksandryjczyków o zachowanie cierpliwości i życzliwości wobec Żydów, którzy od dawna mieszkali w tym samym mieście, i nie przeszkadzali im w żadnym z ich zwyczajowych obrzędów kultu swojego boga, ale umożliwili im obserwować zwyczaje jakie praktykowali w czasach Boskiego Augusta, które teraz sankcjonuję po wysłuchaniu obu stron.

Z drugiej strony nakazuję Żydom, żeby nie agitowali o więcej przywilejów niż te, którymi od dawna się cieszą, i żeby nigdy znowu nie było bezprecedensowego zuchwałstwa wysyłania swoich ambasadorów jakby żyli w odrębnym państwie, a ponadto (nakazuję im) by nie wymuszali wchodzenia w gry i zawody organizowane przez gimnazjarchów i cosmetae (oficerowie kierujący fizyczną i intelektualną edukacją greckiej młodzieży i organizujący wystawy otwarte tylko dla obywateli Aleksandrii), kiedy oni (Żydzi) zbierają zyski z własnych specjalnych przywilejów [5], i żyjąc w mieście które nie jest ich własnym, cieszą się hojnymi korzyściami tego miasta; ponadto (nakazuję Żydom) by nie importowali lub przywozili (tzn. do Aleksandrii) statkiem Żydów z Azji Mniejszej czy Egiptu (od którego administracyjnie wydzielono Aleksandrię), proceder który musi wywoływać u mnie największe podejrzenia. W przeciwnym wypadku (tzn. Żydów którzy nie posłuchają) będę mścił się na nich wszelkimi sposobami, jako na sprawcach tego co jest uniwersalną plagą w całym cywilizowanym świecie.

Jeśli oba narody, zaprzestając tych praktyk, chcą żyć razem w tolerancji i dobroci wobec siebie, ja, z mojej strony, wykazę największe zainteresowanie w dobrobycie miasta (Aleksandrii) jako przyłączonego do nas w przyjaźni od czasów naszych przodków.

Zapewniam was że mój przyjaciel (Tyberiusz Klaudiusz) Barbillus (jeden z sześciu obywateli rzymskich wśród dwunastu wysłanników z Aleksandrii), zawsze wykazywał się troskliwością o wasze dobro, kiedykolwiek stawał przede mną, i teraz opowiadał się w waszej sprawie z wielką żarliwością i dystynkcją, to samo odnosi się do mojego przyjaciela Tyberiusza Klaudiusza Archibiusza (inny z wysłanników). Żegnaj.

Obywatele Aleksandrii płacili wysokie podatki lokalne, i dodatkowe podatki płacili mieszkańcy (łącznie z egipskimi tubylcami), którzy nie byli obywatelami, ale, jak teraz dowiadujemy się z papyrusa, który znajduje się w Berlinie (nr 8877), jednym z przywilejów, którym przechwalali się Żydzi było zwolnienie ich z takich podatków. Jest oczywiste, że nie chcieli stać się obywatelami miasta!

Tłumaczenie można by trochę wygładzić, ale ono i tak oddaje jego znaczenie. Zdanie które dla nas jest szczególnie ciekawe, przedstawione szczegółowo, brzmi:

W przeciwnym wypadku (tzn. na Żydach którzy nie posłuchają) będę mścił się na nich wszelkimi sposobami (= ze względu na to, że), są ludźmi którzy wywołują (= propagują, podburzają) powszechną (= wszechobecną, występującą wszędzie) chorobę (= plagę, zarazę) w oecumene (= zasiedlonym i zamieszkałym świecie, w odróżnieniu od dżungli, stepów i pustyni). [w zdaniu: w całym cywilizowanym świecie].

Zauważmy, że Żydzi w Aleksandrii zachowywali się normalnie, nie tylko marudzili o "prześladowaniach" ich ze względu na to, że miłowali Boga, wpychając się w każde miejsce gdzie pogardzani przez nich Goje spodziewali się znaleźć trochę prywatności, to jeszcze nielegalnie importowali rodaków-pasożytów by żerowali na białym bydłu, tak jak Żydzi ciągle importują tysiące swoich kongenerów do Ameryki, nie tylko przez granicę z Kanadą, ale statkami przywożącymi tysiące drogich im kreatur do Red Hook na Long Island, skąd transportowani są limuzynami do Nowej Jerozolimy, powszechnie nazywanej Nowym Jorkiem, jawnie na przekór urzędnikom imigracyjnym, którzy o tym wiedzą, ale nie odważą się interweniować.

IV. Przetrwaj najsilniejszy

Nieliczni Aryjczycy którzy ośmielają się krytykować Żydów mają zwyczaj oburzać się z powodu metod jakimi kosmici przejmują kontrolę, które, co prawda, są niemoralne według przyjętych przez nas standardów zachowania obywatelskiego w jednym z naszych własnych społeczeństw. Ale bądźmy sprawiedliwi, i co ważniejsze, obiektywni.

Ewolucja drogą doboru naturalnego zawsze była i będzie niezmiennym prawem życia na tej planecie. Ssaki które nie zależą jedynie od płodności w zachowaniu gatunku (np. króliki, lemingi), mają w sobie dwie cechy: wytrzymałość i podstęp, przy czym podstęp rekompensuje za niedociągnięcia w wytrzymałości. Nawet samiec lew, wybrany przez nas jako symbol odwagi, swoje przetrwanie uzależnia od zwierzęcia, które jego samice zdobywają wyskakując z zasadzki. Słoń jest szlachetnym zwierzęciem i symbolem siły, ale pada ofiarą sprytu słabszych gatunków, takich jak tygrysów i ludzi.

Specyfiką naszej rasy, tą którą Żydzi uważają za szczególnie dziecinną i głupią, jest to że zwycięstwo odnosimy tylko w uczciwej walce. Nasza mentalność rasowa jest zdominowana przez nastroje, które wyrażają się umiłowaniem obrazem średniowiecznych rycerzy, występujących w opowiadaniach o przygodach rycerzy Okrągłego Stołu króla Artura.

Ale nawet w naszych romansach, sprawiedliwa walka jest ideałem jedynie między jednostkami naszej rasy, która stosuje standardy rasowe osobistego honoru, i w praktyce nasza rasa przyjęła modyfikacje, które dzisiaj wydają się nam dziwne. Na przykład w sporach rodzinnych w Islandii uważano za właściwe zabicie człowieka uderzając na niego z zasadki, pod warunkiem, że sprawca przechwalał się swoim czynem i w ten sposób uniknął możliwości przypisania mu tchórzostwa, wskazując krewnym pokrzywdzonego, na kim powinni pomścić jego śmierć.

W czasie wojny, nawet między narodami naszej rasy, nasz ideał "walki fair" pomija się jako nieistotny, chyba że uważamy, że "sprawiedliwość" obejmuje nie tylko odwagę fizyczną, ale także inteligentną przezorność i planowanie, które można uznać za przebiegłość. Strategię podziwiamy tak samo jak odwagę. W przysłowiowym opowiadaniu o koniu trojańskim, nie piętnujemy oszustwa praktykowanego przez Sinona, ale zabobon i łatwowierność Trojańczyków, którzy padli ofiarą podstępów Greków. Chociaż współczujemy pewnym poszczególnym Trojańczykom, którzy cierpieli za głupotę swoich ludzi, to nie czujemy litości dla tego narodu jako całości, chyba, że ich łatwowierność przypiszemy siłom zewnętrznym, i uważamy, że ich umysły były zaciemnione nadprzyrodzoną siłą jakiegoś boga lub bogów.

Wszyscy wielcy generałowie historii odnosili swoje zwycięstwa nie dzięki niezbędnej odwadze swoich ludzi, ale strategii, tzn. umiejętności przechytrzenia swoich przeciwników pewną formą oszustwa. Mamy nawet aforyzm, który stwierdza, że "w czasie wojny wszystko jest uczciwe", i bierzemy to za pewnik, że strona fizycznie słabsza musi polegać na większej przebiegłości, jeśli nie chce przegrać.

Kiedy Europejczycy po raz pierwszy osiedlili się na półkuli zachodniej, byli nieliczni – było ich tak mało, że nawet ich przewaga w uzbrojeniu i dyscyplinie nad tubylcami nie anulowała słabości liczebnej - i nie wahali się wykorzystać niektórych plemion indiańskich by pokonać i zniszczyć inne, często drażniąc i zawsze zyskując z wewnętrznych waśni wewnątrz rasy, której kontynent zamierzali im odebrać. Takie celowe oszustwo zawsze uważaliśmy za uzasadnione, jako broń fizycznej słabości przeciwko fizycznej sile. [6]

Żydzi zawsze byli fizycznie (tzn. liczebno) słabszym narodem. Wszędzie gdzie zamieszkiwali stanowili mniejszość wśród Gojów. Nawet dzisiaj w Ameryce, gdzie zamieszkuje największa frakcja ich rasy, szacunki ich liczby nie przekraczają 20 milionów. Szacunki te muszą być niepewne, bo kiedy 10 lat temu przeprowadzono spis ludności, Żydzi zabronili "amerykańskiemu" rządowi ustalenia liczby Żydów, którzy otwarcie przyznawali się do statusu kosmitów publicznie praktykujących swoją religię.

Ich własne raporty odnośnie liczby w kategoriach religijnych są, jak dawno temu zauważył Mark Twain, całkowicie absurdalne, mimo że pewne osoby z miłością twierdzą, że liczbę tę otrzymuje się zliczając jedynie męskie głowy rodzin i uważa je za całkowitą populację. Błędem głupich Gojów jest to, że zakładają iż dane statystyczne zostały sporządzone w taki sam sposób jak ich własne, że do całkowitej liczby włączają kobiety, dzieci i krewnych. W każdym przypadku nawet dokładny spis kosmitów chodzących do synagog będzie nieprzekonywujący, gdyż nadal trzeba będzie domyślać się liczby *marranos*. Duża część siły żydowskiej w każdym kraju składa się z *marranos*, Żydów wykorzystujących kameleonie zdolności swojego gatunku, żeby skutecznie się ukrywać.

Często zerkalem na listy urodzeń zamieszczane przez Żydów w ich Detroit Jewish News, i nie mogłem nie zauważyć, że niejednokrotnie nie było na nich imienia zdradzającego rasę dziecka. Imiona rodziców i dzieci, wszystkie były imionami "chrześcijańskimi", preferujące imiona tradycyjnie szkockie, a nazwiska wszystkie sugerujące pochodzenie brytyjskie i francuskie, a czasem słowiańskie. Te przypadki Żydów podszywających się pod przybrane nazwiska, powinno się zapamiętać, należą do Żydów, którzy, zamieszczając takie ogłoszenia w swoich gazetach, przyznają się do swojej rasy. Wielu *marranos* unika takich niedyskrecji, i niektórzy są tak dobrzy w tym udawaniu, że ich znajomi i współpracownicy są zdumieni kiedy jakiś przypadek czy niedyskrecja ujawnia rasę człowieka, który wydawał się być

Amerykaninem, Anglikiem, Południowym Afrykańczykiem, Niemcem, Francuzem czy innym członkiem naszej rasy.

Ale nawet gdy zaakceptujemy mistrzostwo Żydów w przebieraniu się, to musimy przyznać, że są oni nadal mniejszością w Ameryce, gdzie na pewno przewyższa ich liczba Aryjczyków, którzy prawdopodobnie nadal stanowią bezwzględną większość we własnym kraju, i przewyższają liczbę wszystkich cudzoziemców pośród nich, Żydów, Kongoidów, Mulatów, Mestizos, Mongołów itp. Gdyby cherlaccy pod względem umysłowym Aryjczycy, zamiast wspierania obfitego przyrostu i proliferacji swoich krajowych wrogów, a nawet importowania hord innych z Wietnamu, Haiti i innych miejsc jako "uchodźców", za ewentualną eksterminację własnych aryjskich dzieci, byli wystarczająco inteligentni i stanowczy, to nadal mieliby siłę wydalenia lub wyeliminowania w inny sposób wszystkich swoich obcych pasożytów, wśród których Żydzi są małą, choć najbardziej wpływową i dominującą mniejszością.

Prawdą jest, że władzę absolutną modyfikuje dezaprobata zdrady, tj. naruszenie wyraźnego lub dorozumianego porozumienia pomiędzy osobami przypuszczalnie uznającymi i akceptującymi nasze standardy honoru, ale nawet i tu ta różnica jest płynna. Chociaż Amerykanie nie chcą by im o tym przypominano, ich historia jako niezależnego narodu rozpoczyna się od aktu zdrady, którym oni (jako całość, niezależnie od intencji pewnych osób) nakłonili gen. Burgoyne i jego armię do poddania się poprzez uroczystą deklarację, że pokonana armia mogła wrócić do Brytanii, a następnie naruszyli to porozumienie, zamykając żołnierzy w warunkach tak trudnych, że wielu z nich, nawet spośród oficerów, zginęło przed zakończeniem wojny.

Za taką zdradę nie można zaoferować przeprosin w kategoriach standardów naszej rasy (choć byłoby to tylko normalne dla większości innych ras), ale panowie wśród Amerykanów prawdopodobnie uspokoili swoje sumienie, mówiąc sobie, że oni, rebelianci, byli słabi, chociaż Brytania była silna. Ale ten haniebny epizod, powinien pohamować wszelkie skłonności Amerykanów do narcystycznego gadania o własnych cnotach.

Na przestrzeni historii, Żydzi wszędzie stanowili mniejszość w krajach w których się zaintruzowali, i zawsze wykorzystywali broń fizycznie słabszych przeciwko fizycznie silnym. Żydzi nigdy nie zdobyli żadnego terytorium dzięki otwartej wojnie i inwazji: oni nigdy nie byli wystarczająco liczebni i silni żeby zorganizować podbój, nawet gdyby byli na tyle bezczelni, żeby tracić własne życie, by zdobyć to co mogli łatwiejszym i bezpieczniejszym sposobem – oszustwem.

Prawdą jest, że żydowskie mity składają się z dwu podbojów, ale oba są niewątpliwą fikcją.

Jedna z tych opowieści jest dobrze znana, bo znajduje się w kolekcji żydowskich bajek powszechnie nazywanych przez naszych ludzi "Stary Testament". Jak mówi ten mit, Żydzi (z pomocą swojego plemiennego bóstwa) otwarcie zaatakowali ziemię Kanaan, bezlitośnie wymordowali wszystkich mieszkańców, a nawet ich zwierzęta domowe, a potem przejęli kraj, z którego zrobili krwawą pustynię. Ta bajka, nawet jeśli wykorzystywała taki nonsens, że bóg Żydów zatrzymał słońce i księżyc, świetliste krążki zawieszane w atmosferze na wysokości około 50.000 stóp [ok. 16,6 km], i trzymali je w bezruchu żeby ułatwić sobie grabież, jest totalnie niewiarygodna, i żaden szanujący się historyk, nawet spośród przyznających się do chrześcijaństwa, nie będzie udawał, iż w nią wierzy.

Bajka o zbrojnym podboju jest tak niesamowita, że Filo Judeusz, jeden z najzdolniejszych żydowskich apologetów i propagandzistów, który na początku I wieku próbował przekonać inteligentnych Greków i Rzymian, że Żydzi nie byli niebezpieczni dla cywilizacji, musiał przyznać (Hypoth. 6.5-8), że opowieść ta była niedorzeczna, i że musiało się wydarzyć to, że Kananejczycy dobrowolnie pozwolili Żydom pokojowo spenetrować swój kraj i budowali synagogi i pozostałe żydowskie organizacje rasowe, po czym Żydzi, oczywiście, go przejęli.

Filo szczerze przyznaje, że kiedy Żydzi pokojowo penetrowali kraj żeby go ograbić, to w swoich głowach, oczywiście, uważali mieszkańców za wrogów, ale wydaje się wahać między alternatywnymi wyjaśnieniami samobójczej głupoty Kananejczyków, pozwalających na żydowską imigrację: głupi Kananejczycy byli albo pod wrażeniem świętości i wyższości swoich tajnych najeźdźców, albo żydowski bóg otumaniał ich umysły.

Prawdą jest, że w pewnym okresie Żydzi zdobyli kontrolę terytorium znanego odtąd jako Judea, ale nie ma żadnego sposobu by określić jaka część populacji składała się z rasowych Żydów w odróżnieniu do

zniewolonych i skundlonych potomków oryginalnych mieszkańców, którzy, pomimo przechwałek Żydów, nie zostali eksterminowani podczas wojny. Oczywiście jest możliwe, że pewne ziarenko prawdy może być w żydowskiej historyjce, że zdobywali miasto po mieście Kananejczyków, wyrznęli wszystkich mężczyzn, wyrznęli wszystkie kobiety, wyrznęli wszystkie dzieci, wyrznęli wszystkie bawoły, wyrznęli wszystkie owce, wyrznęli wszystkie osły, a potem relaksowali się w błogiej kontemplacji swojej świętości (np. Joz 6:21).

Istnieją archeologiczne dowody na niszczenie miast przez wojnę, jak również przez trzęsienia ziemi, w czasie lub w pobliżu rzekomego podboju, ale z tego co wiemy o rasowych zwyczajach Żydów, możemy przypuszczać, że po ich "pokojowej" imigracji, natychmiast rozpoczynali działalność wywrotową i wojny domowe i wkrótce mogli wykorzystywać jedną armię głupich Gojów przeciwko innej armii głupich Gojów, tak, żeby tubylcy zabijali się i niszczyli nawzajem, podczas gdy Żydzi zachęcali zawodników i zacierali radośnie ręce, tak jak niedawno wpędzali swoje brytyjskie i amerykańskie bydło do Niemiec by ułatwić im pobożny podział ziemi, którą ich plemienny bóg zobowiązał się im podarować.

Druga historia o zbrojnym podboju pochodzi od innego żydowskiego propagandzisty, Józefa, który był nieco młodszy od Filo, a którego opowieść (Cont. Af>. 1.75-94, 224) o podboju Egiptu przez Hyksosa od dawna nałożona na historyków, którzy nie wzięli pod uwagę żydowskiego geniuszu rasowego w kwestii fałszywek i oszustwa, który teraz jest tak jaskrawo zilustrowany przez takie oszustwa jak "Pamiętnik Anny Frank" i nonsens o "6 milionach" rasy bożej, które Niemcy rzekomo zabili zanim 6 milionów wpełzło do Ameryki i innych krajów zachodnich. Nie jest pewne czy Józef sfałszował fragment, kiedy cytuje Manetho lub wykorzystuje dzieło jakiegoś wcześniejszego Żyda; w dużym stopniu polega na żydowskich fałszywkach z wcześniejszych wieków, zwłaszcza tych, którzy przyjęli greckie nazwiska, tak jak Żydzi teraz maskują się pod takimi nazwiskami jak Ashley Montagu, Lyle Stuart i Craig Schiller, żeby Józef mógł udawać, że oni byli Aryjczykami, którzy świadczą o ogromnej wyższości bożej rasy. Co jest pewne, to nie było żadnego podboju Egiptu przez Hyksosa.

Teraz już wiemy (zob. Cambridge "Historia starożytna" – Ancient History – t. 22, 1, s. 54-64, 288-296; zwłaszcza praca na ten temat Hyksos – The Hyksos – John Van Seters, Yale University Press, 1966), że "Hyksos" był ludem, składającym się prawdopodobnie z kilku różnych plemion posługujących się językami semickimi, które Egipcjanie bez różnicy nazywali "azjatyckimi", a które przedostały się do Egiptu poprzez stopniową imigrację przez półwysep Synaj, i prawdopodobnie nigdy nie byli na tyle liczni, by stworzyć dużą frakcję populacji. Ale byli na tyle zdolni, że szerzyli działalność wywrotową i wszczynali wojny domowe dotąd aż zdobyli władzę nad całym narodem. Na gubernatorów w każdej dzielnicy mianowali hołdowników i błaznów, wśród których wielu było na pewno lub prawdopodobnie tubylczymi egipskimi zdrajcami, i wykorzystywali niepewną proporcję Egipcjan w wojsku, dzięki któremu mogli panować przez niemal 200 lat.

Egipskiemu buntowi udało się w końcu obalić kosmicznych władców i wielu z nich wypędzić (możemy być pewni, że niektórym z kosmitów udało się wmieszać w tubylcze społeczeństwo i się wymigać). Ale w czasie ich panowania w Egipcie, imigranci wszczynali rzezie wyższych klas i promowali kundlizację, którą rozpoczęli sami głupi Egipcjanie importując czarnych niewolników z południa, i pozostawili naród zubożony genetycznie poprzez wielką infuzję czarnej i semickiej krwi, z czego Egipt nigdy się nie ocknął.

Są pewne wskazówki na to, że "azjatyccy" imigranci pochodzili z regionów, które teraz należą do Syrii i Palestyny, a wykorzystane przez nich metody w zrujnowaniu Egiptu zmuszają nas do rozważenia poważnie twierdzenia Józefa, że byli to Żydzi, i że kiedy raczyli opuścić Egipt, zbudowali Jerozolimę jako stolicę regionu który wtedy okupowali. Niestety, nie ma żadnych dowodów (poza niezwykle podobieństwem metod) potwierdzających lub obalających opinię, że "Hyksos" byli organizowani i kierowani przez Żydów. W przeszłym stuleciu, zanim zwyczajową żydowską obłudę i zakłamanie ogólnie uznali historycy, historia Józefa została odrzucona, ponieważ wrodzy kosmici przyprowadzili ze sobą do Egiptu boga o imieniu Set (Seth), którego uważali za wroga egipskich bogów, mimo że mówili również o tolerancji religijnej kiedy odpowiadało to ich celom, by zachować swoich poddanych w stanie oglupienia. Oni widocznie tak skutecznie nawrócili swoje bóstwo na patrona, że zostało ono w ogromnym tłumie bogów egipskich po zakończeniu ich panowania, choć było wtedy najczęściej przedstawiane jako diabelski zabójca Ozyrysa i innych rodzimych bóstw.

Tak długo jak uważano, że Żydzi byli wyjątkowo oddani plemiennemu bogowi, którego nazywali Jahwe lub Ya'o (któremu w "Starym Testamencie" przypisano wiele różnych imion, a które zostały ukryte przez tłumaczy, którzy, począwszy od Pięcioksięgu, używali wyraz oznaczający "Pan" by przetłumaczyć liczne

inne imiona), oczywiście uważano, że czcicielami Seta nie mogli być święci Żydzi. Teraz już wiadomo, że żydowska kolonia na Elefantynie, którą uważano za idealnie ortodoksyjną w Jerozolimie, miała pięciu bogów w panteonie, których Ya'o był tylko szefem, i że Żydzi zajmowali się każdą dogodną sprawą religijną, na przykład w Egipcie twierdzili, że egipski bóg Ozyrys, największy ze wszystkich bogów, natchnął Mojżesza i "proroków Izraela" i wybrał Żydów na swoich szczególnych ulubieńców. (Tłumaczenie późniejszego papyrusu, który pochodzi z około 100 roku przed Chrystusem, można znaleźć w EA Wallis Budge "Egipska magia"- Egyptian Magic, Londyn, 1901 (Nowy Jork, 1971), s. 176, z odniesieniem do publikacji oryginału.)

Jest ponadto bardzo prawdopodobne - niektórzy egiptolodzy powiedzieliby pewne - że Set był pierwotnie imieniem lub epitetem egipskiego boga i sprytni najeźdźcy wykorzystywali go jako własne bóstwo by oszukać tubylców. (Imię może być starsze niż "Hyksos", a jeśli miało egipskie pochodzenie, staje się mniej niezwykle, że po obaleniu rządów znenawidzonego "Hyksosa", Set, pomimo jego ogólnie złej reputacji, znalazł czcicieli wśród Egipcjan, w tym niektórych egipskich królów). Dlatego w obecnym stanie wiedzy, musimy pozostawić to jako otwarte pytanie, czy wrogich imigrantów do Egiptu sprowadzali Żydzi, czy nie; a jeśli tak, to Żydzi działali już c. 1760 przed Chrystusem; a jeśli nie, to nie mamy żadnych pewnych historycznych śladów tej rasy sprzed ponad 1.000 lat później.

V. Żydowska strategia: własnymi słowami

Pochodzenie Żydów jako rasy jest nieznane, ale są wskazówki na to, że wcześniej zaczęli wykorzystywać przesady społeczności do których się przypieśli. Żydzi mają bajkę, że ich przodek o imieniu Abraham, pochodził z Ur w Sumerii (z pożyczkami na połowę nieruchomości Sumeryjczyków w kieszeni?), i pewni badacze, niezbyt szanowani dzisiaj, sugerowali, że niektóre z plemion mówiących po semicku, z którymi Sumeryjczycy głupio próbowali koegzystować, bardzo wtrącali się w sumeryjską religię, i być może nawet mieli wpływ na białą, pre-aryjską cywilizację w Dolinie Indusu.

Jest silniejsza podstawa hipotezy - ale tylko przypuszczenie, pamiętajcie - które wyjaśniałoby jedną z osobliwości "Nowego Testamentu", który został zapisany przez chrześcijańską sektę wyznającą religię, która była oczywiście zjudaizowaną formą zoroastrianizmu. Wszyscy zauważyli ciekawy szczegół, że w opowieści o narodzinach Chrystusa imieniem Jezus, który daje wcześniejszy termin tego wydarzenia, mówi, że w szopie byli zoroastriańscy kapłani, którzy mieli być prowadzeni do miejsca przez posłuszną gwiazdę lub planetę, która unosiła się w powietrzu, na wysokości nie większej niż chmury cumulus, by pokazać im drogę. Jest możliwe, że magami, zawodowymi świętymi ludźmi z tej religii, która szerzyła się po starym Imperium Perskim, byli Żydzi.

Żydzi mają tradycję (IV. Reg. 17.6; 18.11), że istniały kolonie Izraelitów w Media (w miastach, oczywiście!) i że magowie nie tylko twierdzili, iż przybywają z Media, ale byli rasowo zamkniętą kastą (jak Żydzi) rozmnażającą się przez linię żeńską, często otrzymując czystych potomków poprzez zapładnianie swoich sióstr i matek. Obecnie jest praktycznie pewne, że przynajmniej większa część zachowanych świętych ksiąg rzekomo "aryjskiej" religii, chociaż teraz w dziwnym dialekcie starego perskiego, zostały przetłumaczone z języka semickiego.

Diogenes Laertius (L9) wspomina mimochodem anonimowych greckich geografów, którzy uważali, że magowie byli wczesnymi Żydami, ale ponieważ te pisma zaginęły, nie można powiedzieć czy opinia ta opierała się na czymś więcej niż fakcie, że po upadku Imperium Perskiego, o wielu magach szerzących swój kult w innych krainach wiedzano, iż byli Żydami. Opis magofonii (irańskie słowo: zabójstwo maga) przez Herodota (III. 7 9), reakcji Persa, kiedy jeden z magów próbował dokonać szczególnie skandalicznego nadużycia, brzmi bardzo podobnie do rasowego wybuchu, a How i Wells w swoim komentarzu o Herodocie (ad 1. 101) sugerują, że magowie mogli być "nie-Aryjczykami". Na podstawie tych i kilku drobnych śladów można skonstruować hipotezę, która byłaby bardzo istotna, gdyby był na to jakiś realny dowód.

Bez względu na ich pochodzenie, nie można mieć najmniejszej wątpliwości co do metod jakie Żydzi zawsze uważali za idealne w przejmowaniu kontroli nad krajem: jest to bardzo wyraźnie opisane w "Starym Testamencie" (Rdz 47:1-27). Bohaterem tej bajki jest Żyd o imieniu Józef, który miał być przyprawiony do Egiptu jako niewolnik, ale sprytnie wspinał się w górę w egipskim społeczeństwie aż doszedł do stanowiska kiedy mógł żerować na dobrej naturze i zabobonach egipskiego króla, którym manipulował by pozwolił na napływ Żydów, który w jakiś sposób przejął w posiadanie najlepsze ziemie w

kraju. Następnie wykorzystuje autorytet króla by zdobyć rynek zboża, a tym samym przejąć od Egipcjan wszystkie ich pieniądze, bydło i ziemie, żeby mieć wszystkich Egipcjan (poza egipskimi kapłanami, z którymi oczywiście utrzymuje ostrożny, choć dziwny sojusz) na swojej łasce, zmusza wygłodzonych nieszczęśników by sprzedali się jako niewolnicy, a potem sprytnie transportuje grupy niewolników z jednego końca kraju na drugi, mieszając społeczeństwo tak dokładnie, że każda ofiara znajduje się wśród obcych, z którymi nie ośmieli się zorganizować skutecznego protestu, a Żydzi, niewątpliwie chichocząc prywatnie, przejęli ich posiadłości i "rozmnożyli się niezmiernie".

W tej operacji Józef wykorzystał egipskiego króla jako wygodną marionetkę, a bajka oznacza, oczywiście, że cieszył się współpracą swojego specjalnego plemiennego boga, przynajmniej kiedy działał jako wróżbita na swojej drodze w górę. Trudno jest powiedzieć, w jakim stopniu ten fakt może leżeć u podstaw tej opowieści, co jest oczywiście pokazem idealnych żydowskich metod. Niektórzy królowie Egiptu wydają się być ograniczeni umyślowo, i jest nawet zapis, że jeden z nich wpuścił jakichś pustynnych nomadów, którzy wyszli z żalosną prośbą, że ich pastwiska wyschły, ale główne cechy tej bajki bardziej prawdopodobnie odzwierciedlają żydowskie ambicje, niż prawdziwe wydarzenia. Niemniej jednak, bajka z pewnością kreśli idealny *modus operandi* dla ujarznienia Gojów. I współcześni Żydzi na pewno nie będą mieli czelności twierdzić, że opis ich metod został sfalszowany przez tajną policję w Rosji w czasach carów!

Żydzi twierdzą, że tzw. "Protokoły mędrców Syjonu", które na pewno opublikowano już w roku 1904 i rzekomo dużo wcześniej w książkach które zniszczono kiedy Żydzi przejęli Rosję w 1917 roku, są "fałszywką", faktycznie mogą takie być, chociaż szczegółowo opisują i z całkowitą dokładnością metody stale wykorzystywane przez nich w tym stuleciu żeby niszczyć naszą cywilizację i naszą rasę. Ale Aryjczycy, którzy chcą zrozumieć żydowską mentalność, nie muszą polegać na tym dokumencie: niech tylko przeczytają "Stary Testament", z umysłami, które nie są sparaliżowane we mgłę zabobonnego strachu.

Nie ma chyba rozdziału tej pseudo-historycznej narracji, która nie jest bardzo odkrywczą, na przykład nigdy nie było króla perskiego o imieniu Aswerus (Assuerus! chrześcijańskie osoby święte zazwyczaj twierdzą, że jest to "błędne" imię dla Artakserksesa!), ale fikcja o Esterze jest inspirującą apologią by przypomnieć Żydówkom, że choć mogą one uznać za celowe, by poślubić mężczyznę z niższych ras, to muszą zawsze pamiętać o obowiązku manipulowania głupim Gojem, by wykorzystać go z korzyścią dla ich rasy panów.

VI. Wyjątkowa mentalność

Mentalność rasowa Żydów jest tak inna od naszej, że można tylko wyciągać wnioski z obserwacji ich zachowania i takich ich oświadczeń jakie pokazują się mniej lub bardziej szczerze i godne wiary (np. wspaniała praca Maurice Samuela "Wy Goje" [You Gentiles], Nowy Jork, 1924), ale musimy pamiętać, że wszystkie formy życia instynktownie i i koniecznie czynią ich najwyższym celem zachowanie i zwiększenie ich gatunku, a gdyby nietoperze wampiry mogły myśleć, to niewątpliwie opisałyby swoje ukradkowe wysysanie krwi jako dobrą praktykę i określać jako diabolicznie złe różne zwierzęta (łącznie z człowiekiem), które w taki czy inny sposób ingerują w ich szlachetne wykonywania danego im przez Boga prawa. Żaden gatunek nie uważa się za zły. Jak przypominał mi kiedyś były komunista: "musisz pamiętać, że kiedy komuniści zdradzają kraj lub mordują tysiące niewinnych ludzi, uważają się za wysoko moralne jednostki, które słusznie realizują wyższe cele". Można być absolutnie pewnym, że cokolwiek Żydzi robią jako rasa, niezależnie od tego jak podłe i nikczemne to może wydawać się nam, którzy znoszą tego skutki, im wydaje się słuszne, co faktycznie jest, jeśli rozważymy to obiektywnie w kategoriach prawa biologicznego, że przetrwanie i rozmnażanie się jest najwyższym prawem każdego gatunku [8].

Wielką siłą Żydów i spoiwem ich wspólnoty rasowej jest ich religia, która, w najszerszym sensie, jest nieograniczoną wiarą w absolutną wyższość ich rasy, bo, jak przypomina Maurice Samuel, żydowscy ateści, którzy szydzą z wiary w istoty nadprzyrodzone, czczą nieśmiertelny naród żydowski.

Poza tym, nie możemy być pewni, bo zapewne zawsze była najszersza gama osobistego przekonania, i jest każdy dowód na dziki i groteskowo emocjonalny fanatyzm klas niższych, jak wśród motłochu, w którym mącili liczne goetae [goatee?=kozio bródki] i samozwańczy mesjasze w I wieku przed

Chrystusem i I wieku naszej ery wieloletnimi wybuchami szalonej przemocy; i wiele żydowskich sekt ma dziwaczne wyobrażenia, które trzeba szczerze rozważyć, jak na przykład, polskich chasydów, którzy żenili swoich chłopców i dziewczynki tak szybko jak dojrzewali płciowo, by do maksimum podnieść liczbę urodzin w wyraźnym celu wyczerpania zapasów Boga dobrych żydowskich dusz najszybciej jak było możliwe, a tym samym zmuszenia go do doprowadzenia świata do końca szybciej niż zamierzał. Ale takie kaprysy wśród pobudliwych i irracjonalnych niższych klas mają naprawdę niewielkie znaczenie dla rasowej wiary. Z drugiej strony, gdy ktoś zwraca się do piśmiennych Żydów, nie można z pewnością odróżnić w co wierzą i co uznają za celowe wyznawać.

Walki między różnymi żydowskimi sektami często były gwałtowne, krwawe i zjadliwie niehumanitarne, ale wydaje się, że nie tak bardzo z powodu różnic doktrynalnych, jak ambicji liderów, którzy bezlitośnie walczyli o władzę i bogactwo i wykorzystywali osobliwość religijną w werbowaniu i podpalaniu swoich prywatnych armii. I nie mamy pewności, żeby proces psychologiczny, który nazywamy "wiarą", i rozróżnienie hipokryzji od zakłamania, występował w żydowskim umyśle, który nie może odróżnić prawdy od fałszu w kategoriach jakiejś obiektywnej rzeczywistości, jak robią to Aryjczycy, nawet wtedy, gdy rzeczywistość jest tylko wytworem ich wyobraźni. Możemy tylko faktycznie powiedzieć, że mentalność rasowa tego kosmicznego gatunku, dzięki procesowi psychologicznemu którego nie możemy zrozumieć, może myśleć tylko w kategoriach tego, co jest dobre dla Narodu Żydowskiego, Boskiej Rasy, i może jedynie symulować, w dyskursie z naszym gatunkiem, naszym rozróżnieniem między tym co jest obiektywnie prawdziwe, a co nie jest, tak jak szkolimy zwierzęta dając im lekcje w kategoriach ich psychicznej konformacji [9].

[7] Dostępne w HRP, Box 62, Uckfield UK TN22 1ZY; ety.com/HRR

Aryjczycy stanowią oczywisty wyjątek, ponieważ wszędzie, a najbardziej widocznie w Stanach Zjednoczonych, Brytanii, a obecnie w RPA, są ewidentnie napędzani podświadomym życzeniem śmierci. Gatunki mogą być biologicznie zdegenerowane, lub jak uważają Żydzi, gorsze i z natury głupie, łatwo dające się popędzać dzięki swojej łatwowierności i zachłanności. Niektórzy optymiści uważają, że pewne gatunki mogą odzyskać swoją wolę do życia i ponownie stać się zdolnymi do życia, gdyby mogli jakoś wyrwać się spod kontroli żydowskich pasterzy.

Przed politycznym mordem dr Verwoerda, wielu racjonalnych Amerykanów widziało w RPA jasną nadzieję dla naszej spod nieszczęśliwej gwiazdy rasy, i uważali Afrykanerów za demonstracyjnie inteligentnych i niezępsutych jej członków, ich rozważę przypisując temu, że oddzielało ich tylko pokolenie pionierów, którzy toczyli heroiczną wojnę o niepodległość, i być może również pewnej osobliwej uczciwości Holenderskiego Kościoła Reformowanego, który wyglądał jakby zachował trochę wiary w tradycyjne chrześcijaństwo Zachodu, w czasach, gdy kościoły w innych miejscach kupowano i przekształcano w zwykłe narzędzia dywersji.

Od zabójstwa dr Verwoerda, które miało wydawać się przypadkowe osobom, które nie rozumieją zasady *cui bono!*, stało się boleśnie oczywiste, że Afrykanerzy są tak łatwowierni i przekupni, tak odurzeni i ośmieszani, jak większość Brytyjczyków i Amerykanów, że to co błędnie przypisywaliśmy narodowi, było tylko geniuszem jednego człowieka, którego osiągnięcia przypominają Filipoemena, który poprowadził Greków w ostatnim boju o niepodległość, i którego wpływowi na jego upadłych i zdemoralizowanych ludzi, Baudelaire złożył hołd w pamiętnych wersach swojego najwcześniejszego wiersza:

*Cum te mirantur, ad aha
se credunt genitos. . .*

W głowie się przewraca gdy staramy się zrozumieć takie wypowiedzi jak rabina Salomona Goldmana: "Bóg wchłonął się [sic] w nacjonalizm Izraela. . . On [Bóg] tworzy świat [sic] w języku hebrajskim", dr Josepha Kasteina "To nie Bóg chciał tych ludzi [Żydów]. . . To ten naród [Żydzi] chciał tego Boga", albo jedno ze stu podobnych oświadczeń, które nam się wydają szaleńczymi majakami, ale to tylko typowe dla żydowskiego umysłu, który, musimy pamiętać, regularnie, w całej historii, przechytrzał naszą rasę. Oczywiście często mówimy, że ludzie kreują Boga na swój obraz, potwierdzając tym prawdę psychologiczną i antropologiczną, i co mamy na myśli mówiąc to, że bogowie nie istnieją, lecz są tylko wymysłami naszej wyobraźni, i gdyby człowiek naszej rasy, potwierdzając w ten sposób swój ateizm, wtedy przyznał się do wiary w boskość i istnienie boga czy bogów, uznalibyśmy go, i słusznie, za szaleńca; ale oczywiste jest to, że żydowski umysł nie widzi logiki w czczeniu boga którego świadomie stworzył, w czczeniu własnego wizerunku w lustrze. To jest szaleństwo – nie można uczciwie nazwać

tego inaczej zgodnie z naszą terminologią – ale jest to szaleństwo gatunku, któremu udało się zerować na wszystkich innych przez tysiąclecia, a teraz zyskał w posiadanie cały świat.

Albo przesądne istoty ludzkie; Ivor Benson dał tego przykład kiedy napisał: "W Afryce północnej w czasie ostatniej wojny, jednym z naszych zadań było nauczenie prostych Murzynów z dżungli prowadzić 3-tonowe ciężarówki. Problemem numer jeden było wyjaśnienie mu biegów. Rozwiązanie go dał zdrowy rozsądek. Pierwszy bieg, mówiliśmy rekrutom, to zaprzężnięcie 'ducha słonia' – powoli lecz bardzo silnie, tak jak siła jest potrzebna do wciągnięcia ciężarówki na strome zbocze, albo wyciągnięcie z błota. Drugi bieg oznaczał 'ducha konia' – siły szybszej ale nie tak potężnej jak słonia. A najwyższy bieg to 'duch antylopy' – bardzo szybki, ale niezbyt użyteczny w ciężkiej pracy.

"Skoro ta mitologia zadziałała na tych Murzynów, to można powiedzieć, że jest prawdziwa, albo w każdym razie zawierała element prawdy, której nie dało się przekazać tym prymitywnym umysłom w żaden inny sposób.

"Jeśli chodzi o mity religijne, to wszyscy, oczywiście, jesteśmy w sytuacji tych afrykańskich dzikusów". Jeśli jesteśmy sprawiedliwi i obiektywni, musimy zapamiętać różnicę, może ogromną różnicę, między żydowską mentalnością i naszą [10]. Kiedy rozważymy religię Żydów i opiszemy ją zgodnie z naszą terminologią, to przypiszemy im, wyraźnie lub przez implikację, taką hipokryzję jaką widzimy wśród naszego współczesnego kleru, i odczuwamy pokusę by skazać ich za świadomą obłudę, która dla nas jest wstrętą, ale musimy pamiętać, że to, co nam wydaje się odrażające, ich osobliwej mentalności wydaje się dobre i sprawiedliwe [10].

Uważam, że nie może być żadnych wątpliwości, że Żydzi postrzegają świat fizyczny zupełnie inaczej niż my. Ponieważ Żydzi komunikują się z naszą rasą w językach indoeuropejskich, a na Zachodzie nawet używają tych języków do komunikowania się między sobą (choć zapewne dają inne znaczenia wielu kluczowym słowom) lub zniekształcają języki indoeuropejskie na własne specjalne dialekty, takie jak ich różnorodność greckiego *koine* w starożytności i *ladino* i jidysz w mniej odległych czasach, ogromną psychologiczną różnicę można najlepiej zauważyć gdy przyjrzymy się hebrajskiemu, dialektowi który stworzyli z zachodniego języka semickiego (fenicki) i odcisnęli na własnej mentalności, ponieważ ma on wiele osobliwości nie występujących w żadnych innych językach semickich.

Przedstawia je dr Thorleif Boman w książce "*Porównanie myśli hebrajskiej z grecką*" [Hebrew Thought Compared with Greek, Filadelfia, Westminster Press, 1960], dzieło które zasługuje na najbardziej wnikliwe badanie przez Aryjczyków. Dr Boman jest chrześcijaninem i dlatego poświęcił się znalezieniu wartości "moralnej" w radykalnie innej mentalności żydowskiej, i przydało by się bardzo podobne badanie dokonane przez pozbawionego uprzedzeń filologa. Zupełnie możliwe jest to, że schizofreniczne bohomy sprzedawane 'cyckom' jako "nowoczesna sztuka" faktycznie odpowiadają żydowskiej percepcji rzeczywistości i instynktownej nienawiści wobec tego co nam wydaje się piękne i szlachetne, i dlatego powinno być uważane za jedynie metodę psucia naszej kultury i okazywania nam pogardy.

VII. Żydowska religia

Choć jest niemal niemożliwe, by Żydzi nie wiedzieli iż praktykują oszustwo i fałsz kiedy czarują Gojów, prawdopodobne jest że czują się tak jak członkowie naszej rasy, gdy z ukrycia strzelają do sarny lub kaczkę, ale możemy tylko robić niepewne domysły na temat ich własnych uczuć o ich religii. Jej przydatność dla nich jest oczywista w atakach na inne rasy.

(1) Dla Żydów religia jest idealną przykrywką dla ich arogancji rasowej. Gdyby z innych powodów twierdzili, że są Rasą Panów, i głosili, że członkowie innych ras byli na tyle gorsi, że byli trochę, jeśli w ogóle, lepsi od świni, to Żydzi wywołaliby oburzenie u tych, którzy nie chcieli zaakceptować tego statusu. Ale narody które wyłoniły się z barbarzyństwa, nawet jeśli same są jeszcze głęboko przesiąknięte przesądami, nauczyły się tolerować wiele dziwnych przesądów i obcych bogów, i wiedzą, że praktycznie nie ma granic w tym w co mogą wierzyć wyznawcy. Żydzi dalej ignorują oburzenie wyznając dzielenie się swoim statusem rasy panów z każdym 'konwertytą' i przyznają, że są chętnymi prozelitami, ale podjęli środki ostrożności, by na prozelitów nakładać

okaleczenia cielesne, które wystarczają do wykluczenia *macho* mężczyzn, i groteskowo barbarzyńskie tabu, które z pewnością budzą wstręt u każdego Goja z wyjątkiem kilku kobiet, które są tak lekkomyślne, że staną się przydatnymi marionetkami. W ten sposób sprytnie zamaskowana jest ich wiara w swoją wrodzoną wyższość.

(2) Religia jest idealną przykrywką do spiskowania. Kiedy Żydzi zalewają kraj, zwykle nie rzucają się w oczy, bo przedostają się po kilku, i instalują się po kilku w każdym mieście, miasteczku, a nawet wiosce gdzie można zrobić pieniądze wykorzystując głupich tubylców. Gdyby rozrzucone grupy najeźdźców utrzymywały bliski kontakt z innymi członkami swojej rasy i z i bez narodu który atakują, i twierdzili, iż robią to ze względu na wspólny interes poza religijnym, to wkrótce byliby zidentyfikowani jako obca i wroga konspiracja, ale, twierząc, że mają wspólny interes w czczeniu jakiegoś boga, przekonują obywateli by myśleli o nich jedynie jako wyznawcach jakiegoś absurdalnego, nieszkodliwie głupiego kultu, i patrzyli przez palce na prawdziwą solidarność najeźdźców.

(3) Religia jest idealnym środkiem – i to jest najważniejsze – idealnym środkiem gwarancji, że Żydzi będą prześladowani. Należy zdać sobie sprawę z tego, że sukces Żydów zależy od ich sprytnego prowokowania "prześladowań".

Dzięki ciągłemu marudzeniu iż są biedną, bezradną, prześladowaną mniejszością, skutecznie maskują swoją realną siłę i udaje im się schwycić w swoje macki ofiary, i wywołując litość u Gojów o miękkich sercach i miękkich głowach, wykorzystują ich jako broń przeciwko innym.

Dzięki ustaleniu reputacji prześladowanych za religię przez strasznie złych pogan, postępują tak, by wydawało się iż są biednymi niewiniątkami, cierpiącymi za swoją pobożność, kiedy tylko ich grabież i wrogość tak rozdrażnią ofiary, że poprzez ustawodawstwo lub przemoc próbują uwolnić się od kosmitów, którzy wykorzystują ich i gnębią.

(4) Religia jest idealnym kamuflażem, bez względu na to czy świadomie ustanowiono ją w tym celu czy nie. Przede wszystkim, nakłada na rasę tak barbarzyńskie praktyki i tak absurdalne i niewygodne tabu, że członkowie innych ras nie mogą wierzyć, by jakieś racjonalne istoty mogły dobrowolnie poddawać się czemuś co Żydzi nazywają "Prawem", i dlatego zakładają, że Żydzi robią to nie tylko z powodu niewolniczego strachu przed swoim kapryśnym i okrutnym bóstwem. To przekonuje Gojów, że Żydzi nigdy nie odważą się nie spełnić woli swojego boga. Żydzi wyposażyli się w święte księgi zawierające specyficzne przepisy, takie jak tzw. Dziesięć Przykazań, które, oczywiście, zaprojektowano tylko w celu promowania solidarności wewnątrz rasy i nakładania ich tylko na jej członków, ale które można przedstawiać głupim "Poganom" jako regulujące ich zachowanie wobec Żydów. W ten sposób Żydzi przyznali sobie reputację tak bojących się swojego bóstwa, że skrupulatnie przestrzegają jego spisanych instrukcji, nawet w relacjach w innymi rasami. Żydzi tak starannie wszczepili to pojęcie w naszych ludzi, że wielu Aryjczyków, jeśli nawet nie mają żadnych uprzedzeń religijnych, niemal automatycznie oczyszczają Żydów z zarzutów popartych dowodami, które byłyby wystarczające by skazać każdą inną rasę.

Świadectwa naocznych świadków, którzy weszli do wewnętrznego pomieszczenia świątyni w Jerozolimie od razu są odrzucane; pobożni Żydzi nie mogli mieć takiej świątyni. Mocne poszlaki o mordach rytualnych są po prostu odrzucane: bogobojni Żydzi nie angażowaliby się w składanie ofiar z ludzi. Każdy naród, do którego przypięli się Żydzi od pierwszego pojawienia się ich w historii, został zniszczony wewnętrzną subwersją i korupcją, ale nikt nie bada do jakiego stopnia to kosmiczne ciało przypięte wewnątrz narodu było odpowiedzialne za jego dezintegrację i w końcu upadek: wielkoduszni Żydzi nie skrzywdziliby gospodarza. I tak dalej.

Nasi ludzie zostali automatycznie uwarunkowani by przyznać Żydom zwolnienie z zasad postępowania dowodowego, których sami przestrzegamy. O ile mi wiadomo, żaden Aryjczyk oskarżony o kradzież lub zabójstwo nawet nie pomyślał o udowodnieniu swojej niewinności, twierząc, że jest chrześcijaninem i produkując Biblię jako dowód, że chrześcijanie nie mogą kraść lub mordować. Nikt nigdy nie twierdził, że wojna trzydziestoletnia musiała być wynalazkiem pogańskich historyków by oczerniać chrześcijan, ponieważ nie do pomyślenia jest to, żeby dwie sekty delikatnych, kochających, pokornych jak baranki chrześcijan mogły tak barbarzyńsko się mordować.

(5) Religia daje metodę penetrowania nawet najbardziej tajnych kręgów narodów i społeczeństw łatwowiernych Gojów. Żyd ma stwierdzić, że odrzuca swoją religię i pokropi się święconą wodą by zadowolić chrześcijan, że doznał cudownej transformacji i już nie jest Żydem. Nie-chrześcijanin są tak łatwowierni, bo jeśli Żyd nie praktykuje niektórych swoich tabu i jest widziany kiedy je kotlet wieprzowy, a

zachowuje swoją kulturę, traktują go jak swojego. Religia żydowska mogła być opracowana w celu ułatwienia umieszczania *marranos* w samym sercu podbitych narodów.

(6) Ta reputacja o posiadaniu przez nich bliskich stosunków z istotami nadprzyrodzonymi daje Żydom wielką przewagę w propagowaniu magii i podobnych banałów w społeczeństwach charakteryzujących się wysokim poziomem ignorancji. Na przykład w średniowieczu, a nawet w renesansie i reformacji, praktyka magii by zwieść łatwowiernych i nałożyć nawet na władców państw i poznawać ich sekrety, była prawie tak użyteczna dla Żydów jako oszustwo lichwy i fałszerstw handlowych w obalaniu europejskiego społeczeństwa. Szybki rzut oka na dowolną magiczną księgę z tamtych czasów lub na podsumowanie w książce Arthura E Waite *Księga ceremonialnej magii* (Book of Ceremonial Magic, Londyn, 1912, Nowy Jork, 1961) wystarczy, aby pokazać, że terminologia i praktyka pochodzą z żydowskich źródeł, zwłaszcza kabały dostosowanej do narzucenia jej Gojom.

(7) Ich znajomość przesądów zawsze dawała "ludowi Boga", jak Żydzi lubią się nazywać, możliwość wpływania i odwracania rodzimych religii dla ich własnego dobra. Ponieważ taka praca jest wykonywana przez potajemnych *marranos* i naiwniaków, możemy tylko podejrzewać żydowskie wpływy w wielu religijnych wojnach domowych, choć nie jesteśmy w stanie tego udowodnić. Jest na przykład historycznie pewne, że kiedy Cyrus Wielki postanowił podbić Babilońskie Imperium, Żydzi w tym kraju działali, jak zawsze, jako agenci dywersji w celu osłabienia i zdradzenia swoich gospodarzy, i że kiedy Cyrus zdobył Babilon bez długotrwałego oblężenia i walki, wypłacił Żydom za ich dobrą pracę, która ocaliła życie wielu jego żołnierzom, i (jak robiło później wielu innych zdobywców) nagroził ich specjalnymi uprawnieniami za zdradę jego wrogów.

Żydzi, zgodnie ze swoją tradycją, pochlebiali triumfalnemu Gojowi nazywając go swoim Chrystusem, i prawdopodobnie zacierali ręce z uciechy, kiedy przygotowywali się do skorzystania z tych uprawnień, aby wykorzystać tubylców z różnych regionów w powiększającym się Perskim Imperium, w tym ostatecznie rodzimych Egipcjan, jak dowiedzieliśmy się z żydowskiego papyrusa znalezionej w Elefantynie. Możemy zasadnie wnioskować, że Żydzi ukradkiem otworzyli Persom bramy Babilonu, żeby Cyrus mógł przejąć mocno obwarowane miasto bez walki, ale możemy tylko przypuszczać, jaki mieli udział w agitacji i demoralizacji Babilończyków, co osłabiło Imperium przed najazdem Persów.

Bajka o upadku Babilonu w opowieściach Żydów jest, oczywiście, robiącą wrażenie fikcją, prawdopodobnie skomponowaną niemal 400 lat po wydarzeniu, przez autora, który nawet nie znał imienia ostatniego króla Babilonu, którym był Nabonidus (= Nabu-na'id), i widocznie wielki dobroczyńca Żydów [11], którzy oczywiście wbili mu nóż w plecy kiedy tylko mieli okazję. Ale może być trochę prawdy w żydowskiej tradycji, że ich nienawiści wobec Babilończyków dano zabarwienie religijne, i że tyrady przypisane Izajaszowi, jak również części bajki zwanej "Daniel" mogą zachować pamięć o agitacji religijnej przeprowadzonej przez Żydów w Babilonie.

Głównym powodem problemów Nabonidusa była religijna wojna domowa w jego królestwie, pozornie między czcicielami Sina i czcicielami Marduka, przeprowadzona z dzikim fanatyzmem, który wydaje się dziwny wśród ludów długo przyzwyczajonych do politeizmu, choć niektóre z nich są semickie pod względem rasy. I są dowody na to, że niektóre z nich (nie wiemy czy kilku czy wielu) czcili Marduka handlowali rodzajem monoteizmu, twierdząc, że był on jedynym (dobrym?) bogiem, a wszyscy pozostali bogowie byli tylko jego przejawami.

Oczywiście Żydzi nigdy nie wahają się w promowaniu każdego boga przydatnego dla nich (tj. Sebaziusza w Rzymie i Ozyrysa w Egipcie w II wieku przed Chrystusem) w manipulowaniu Gojami, i można podejrzewać, że mieszały się w babilońską religię, a także najprawdopodobniej mieli wkład w depresję gospodarczą i inflację w królestwie Nabonidusa, ale, z tego co wiem, nie mamy na to dowodu. To samo jest prawdą w przypadku wielu późniejszych wydarzeń w historii.

[11] Jest praktycznie pewne, że Nabonidus dał Żydom na własność strategiczne oazy kontrolujące szlaki handlowe do południowej Arabii (Arabia Felix), które były w rękach Żydów jeszcze w czasach Mahometa i długo potem; zob. Rozdz. V prof. H W F Saggs "*Geniusz Babilonu*" [The Greatness That Was Babylon (Nowy Jork, 1962; 1968)]. Nawet po podboju perskim, Babilon nadal roił się od Żydów, a w czasach

Imperium Rzymskiego był stolicą ich międzynarodowego kraju i rezydencją ich szefa (Resh-galutha), który mógł kierować wielkim żydowskim spiskiem w roku 117.

Chociaż kilka niejasności pozostaje, to pochodzenie i ewolucja chrześcijaństwa są obecnie dobrze znane, ale temat jest zbyt skomplikowany by zajmować się tym w pełni tutaj. Możemy jednak zauważyć, że jeden etap w tej ewolucji, reformacja protestancka, która była, jeśli analizuje się historycznie, strasznym nieszczęściem, które zalało ulice i pola Europy ogromną ilością najlepszej krwi naszej rasy, zubażając ją genetycznie, natomiast Żydzi patrzyli radośnie i ogromnie skorzystali na obu stronach, a poprzez rozdrobnienie protestantyzmu, na wszystkich stronach.

Do tej katastrofy przyczyniło się wiele powodów, ale jeśli chcemy zidentyfikować jeden incydent, który wywołał eksplozję, musimy skupić się na sprycie Żydów we Florencji, kiedy to w 1485 roku zbajerowali i wykorzystali Giovanni Pico, księcia Della Mirandola, i tytularnego księcia Concordii, wyciągając ogromne sumy od tego zbyt bogatego młodego człowieka, wypełniając jego energiczny umysł nastolatka kabalistycznym hokus-pokus, mówiąc mu, że to było prawdziwą istotą chrześcijaństwa. Od Pico trop prowadzi wprost do Reuchlina, Pfefferkorna, Lutra (którym taktownie kierowali jego pomocni żydowscy przyjaciele do późnego wieku, kiedy dostrzegł jak go wykorzystali), Ulricha von Huttena, i strasznych wojen religijnych, które trzęsły Europą przez 300 lat. Absurdalne byłoby stwierdzenie, że katastrofa ta była wynikiem żydowskiego spisku, ale słuszne jest pytanie, do jakiego stopnia wpływ miały żydowskie intrygi i manipulacje. I taki jest problem, który mógł być podstawą dla rzetelnego i obiektywnego historyka gotowego poświęcić swoje życie na konieczne badania.

(8) Religia żydowska, która, jak przedstawiana Gojom, wydaje się uprawomocniać ich przechwałki o osobliwej "prawości", umożliwia większą część ich świeckiej (tzn. ekonomicznej i społecznej) subwersji i ewentualnego zniszczenia narodów które atakują. Należy pamiętać, że Żydzi działają poprzez ujawnianie i wykorzystywanie powodów niezadowolenia w narodach, nawołując klasy i podobne grupy w narodzie do odwzajemnionego antagonizmu, zaostrzając rywalizację do punktu wywołania wojny domowej, aż naród zostanie sparaliżowany i zredukowany do masy jednostek, które przestają czuć że mają ze sobą coś wspólnego poza zamieszkałym przez nie terytorium geograficznym. Żydowska technika, jak nazbyt szczerze wyjaśnił notoryczny agitator, Herbert Aptheker, składa się ze znajdowania dużych grup Gojów, które można odizolować od reszty społeczeństwa pewnymi wspólnymi interesami ekonomicznymi, zawodowymi, regionalnymi, kulturowymi, seksualnymi czy rasowymi.

Wyperswaduje się im iż są "ciemiężeni" przez złe społeczeństwo, będzie się podżegać ich do nienawiści wobec "ciemiężców", i wywoływać w nich chciwość na korzyści jakie będą mogli osiągnąć poprzez "domaganie się swoich praw". W ten sposób ustawi się każdą z tych grup przeciwko wszystkim innym, do momentu kiedy naród jest sparaliżowany pseudo-prawnym twierdzeniem, że można oczekiwać iż dojdzie do wojen domowych, masowych rzezi i powrotu do całkowitego barbarzyństwa. Żydzi, którzy są zawsze ostrożni by lamentować o tym iż są "prześladowaną mniejszością" z pasją do boskiej "sprawiedliwości", są dlatego idealnie przygotowani do podżegania "żyjących w złych warunkach" do walk o "sprawiedliwość społeczną". To jest, oczywiście, dobrze znane, że wszystkimi różnymi formami subwersji kierują Żydzi, często w sposób dosyć jawny, chociaż zwykle próbują powiązać z nimi pewnych wynajętych lub lekkomyślnych członków każdej grupy, którą podburzają do tego co może się okazać w końcu samozniszczeniem.

(9) Ten sam pokaz religijności umożliwia inną główną ofensywę przeciwko okupowanemu narodowi, jeśli należy on do naszej rasy, a który jest chorobliwie podatny na retoryczne odwołania do sentymentalizmu i "ideałów", czyli chciałby zmienić realny świat na przyjemniejszy, zwykle przez jakąś magiczną transformację ludzkiej natury. Aryjczycy, a zwłaszcza kobiety, łatwo dają się odurzyć rapsodycznym gadaniem o "całej ludzkości", "braterstwie człowieka", "pokoju na świecie", "równości rasowej", że "wszyscy ludzie rodzą się równi" i podobnymi bzdurami. To że dorośli Aryjczycy wierzą w takie rzeczy bez pomocy LSD [w oryg. kwas lizergowy] czy nawet alkoholu, jest tylko dowodem na obserwację Kiplinga, że "Słowa są najsilniejszym lekiem stosowanym przez ludzkość". Nie można obarczać Żydów za słabość mentalną którą wykorzystują, ani nawet za sukces jaki przez to odnoszą. Na przykład w Ameryce od dziesięcioleci otwarcie podżegają Kongoidów do grabieży, napadów, gwałtów i mordów ich białych "ciemiężców", a biali Amerykanie są nie tylko tak tchórzliwi i masochistyczni, że podporządkowują sobie i swoje dzieci okropnościom dzikusów, ale i tak głupi, iż wierzą w żydowskie udawanie, że działają w trosce o "nieuprzywilejowanych" dzikusów, a nie z nienawiści do Aryjczyków, jak również dla korzyści z nieszczęść nowoczesnych Kananejczyków, których kraj skutecznie okupują. Żydowska pogarda wobec ich zdeorientowanych i pozbawionych kręgosłupa ofiar jest prawdopodobnie

uzasadniona, ale uważam za oczywiste, że ich sukces w Ameryce był możliwy, jak mówi Filo, tak jak w Kanaanie, dzięki grozie wywołanej przez wyznania religijne w umysłach nieświadomych wrogów, których kraj podbili.

VIII. Konspiracja czy instynkt?

To podsumowanie najbardziej przydatnych metod żydowskich zmusza nas do postawienia pytania: jak to jest możliwe by po całym świecie rozproszeni członkowie rasy mogli działać z taką jednomyślnością i doskonałą koordynacją. Jest mało wiarygodne, żeby tak duża liczba osób, wiele z nich wykazująca się niską inteligencją, mogła przeprowadzać takie operacje według świadomie opracowanego planu, który wszyscy wcześniej uzgodnili. Wielka masa Żydów wydaje się, niemal bez wyjątku, być pod ścisłą kontrolą i dyscypliną swoich dość licznych przywódców, którzy mogą z kolei równie dobrze podlegać rozkazom najwyższemu i tajnemu dyrektoriatowi, który planuje i kieruje świadomą strategią nakreśloną w słynnych "Protokołach".

To jest możliwe, choć Aryjczycy skłonni są wymyśleć najbardziej nieprawdopodobną operację, do której byliby całkowicie niezdolni, do której, musimy wierzyć, są genetycznie niezdolni, bo ich najwcześniejsze zapisy, w homerycznych tradycjach, nordyckich legendach, a nawet Wedów, potwierdzają duże trudności w utrzymaniu skutecznego konsensusu wewnątrz nawet zwartych i stosunkowo małych grup, w konkretnych, bezpośrednich i ograniczonych celach. Jest zgubnym, a może śmiertelnym błędem, wadą naszej rasy, by zakładać, że inne rasy mają mniej więcej taką samą naturę jak nasza, tak że należy odrzucić argument przeciwko świadomemu i skoordynowanemu spiskowi. Według mnie, alternatywą do tej teorii może być tylko hipoteza, że Żydami kieruje instynkt, przynajmniej w dużym stopniu. Mogą przedstawiać złożoną i wysoce zaawansowaną formę biologicznego fenomenu, którego prosty przejaw widzimy u polujących w grupach ssaków.

Jak powszechnie wiadomo, na przykład wilki i dzikie afrykańskie psy polują w zorganizowanych grupach, tropią i wywołują ofiary przez rodzaj strategii prowadzonej przez grupę jako całość, ale każdy jej członek ma określoną funkcję i dostosowuje się do potrzeb konkretnej sytuacji. To działanie przypisujemy instynktowi działającemu całkowicie poniżej poziomu realnej świadomości. Afrykańskie pawiany tworzą bandy, które faktycznie są małymi plemionami z oligarchicznym rządem, a ich przetrwanie w bardzo niekorzystnych warunkach jest dowodem na to, że przystosowują swoje przypuszczalnie instynktowne metody do nowych warunków, i uczą się z doświadczenia i obserwacji. Ale przypuszcza się, częściowo ze budowy mózgu pawiana i braku prawdziwego języka, że gatunek ten nie może świadomie myśleć. Ale z drugiej strony wiemy, że choć możemy, ze ściśle obiektywnych powodów, określić naszą rasę jako posiadającą szczególną umiejętność obiektywnego myślenia, to wiele z naszych działań określa reakcje instynktowne i podświadome (np. nasze postrzeganie piękna, obawy o zdrowie, reakcje na zapachy i dźwięki itd.), niezależnie od tego jak bardzo próbujemy je racjonalizować czy zmieniać wysiłkiem woli, co może wywołać schizofrenię.

Dlatego jest całkiem możliwe, że gatunek mógł być utworzony drogą biologicznej selekcji, który automatycznie żeruje na naszym gatunku, tak instynktownie jak wilki polują na karibu, choć, oczywiście, z dużo większym sprytem i wszechstronnością.

IX. Eksterminacja

Tej hipotezie można zarzucić, że nastąpiła wyraźna zmiana w działaniach Żydów w tym stuleciu i mniej więcej w czasach "Protokołów".

Wcześniej kosmici wydawali się zadowalać eksploatacją Aryjczyków, i w kategoriach biologicznych na nich żerować; ale ich celem teraz jest oczywiście eksterminacja naszego gatunku poprzez kundlizację i rzezie, żeby wydawało się iż organizacja i dominacja żydowskich kolonii przez syjonistów wyprodukowały zmianę celu, który, przynajmniej w dużym stopniu, został świadomie określony i zaplanowany.

Oznacza to w pewnym stopniu rządy jakiegoś dyrektoriatu, który ma zdolność i moc wyznaczania celów dla rasy.

Alternatywą jest, aby wyjaśnić zmianę jako naturalny skutek postępującego osłabiania naszej rasy poprzez mniej bezpośrednie ataki w ciągu ostatniego 1.000 lub więcej lat, porównywalne do zmian w działalności zgrai wilków gdy wyczuwają, że nękanie karibu są bliskie wyczerpania.

Bez względu na wyjaśnienia, determinacja Żydów w eksterminacji Aryjczyków nie jest nieuzasadniona.

Dobłą analogię można dostrzec wśród bydła hodowanego w południowo-wschodniej części Ameryki. Od dawna ulubioną rasą była 'Texas Long-horn', były to zwierzęta odporne, potrafiły odpędzać kojoty i inne drapieżniki, i żyły na dziko do czasu kiedy otoczyli je kowboje przed długim marszem na targowisko. Było to również niebezpieczne zwierzę, które sprowokowane mogło zaatakować właścicieli. Teraz praktycznie wymarło, i zastąpiono je łagodniejszą rasą, taką jak 'Black Angus', bo eksterminowano drapieżników, i teraz bydło pasie się ogrodzone, albo tylko tuczy się je podawaną im kukurydzą, i nie wymaga się już energii potencjalnie niebezpiecznych 'Longhornów', chociaż łagodniejsze i ospałe zwierzęta dają delikatniejsze mięso.

Na początku XX wieku Aryjczycy dla wszelkich praktycznych celów zniewolili cały świat i uczynili go wszędzie, zarówno bezpiecznym jak i wygodnym dla Żydów, natomiast wydarzenia w Niemczech w latach 1930 pokazały, że Aryjczycy mogą być niebezpieczni dla Rasy Panów, jeśli wyrwali się spod kontroli. Dlatego eliminacja gatunku wydaje się logicznym krokiem dla samozwańczego 'ludu Boga'.

X. 'Integracja' genetyczna

Dodam niepokojące przemyślenie, którego, o ile wiem, nie wziął pod uwagę żaden inny Aryjczyk. Opiera się ono na pracach dr Alfreda Nossiga, którego podręcznik ze wskazówkami dla jego rasy o najlepszych sposobach szybkiego przejęcia całej planety, opublikowany jednocześnie w Austrii, Niemczech i Ameryce (*Integrale Judentum*, Wiedeń, Berlin, Nowy Jork, 1922), musiał być kiedyś szeroko rozpowszechniany, a teraz stał się niezwykle rzadki, więc musiałem latami go szukać by znaleźć choćby zniszczony egzemplarz. Większość z tego, co mówi, jest, oczywiście, znane każdemu kto obserwuje żydowskie techniki, ale jest w nim jedna rzecz, która, jeśli jest prawdą, wiele wyjaśnia i daje nam niewielką lub żadną nadzieję, bez względu na to, co może się zdarzyć w przyszłości: chwala genetyczną infiltrację naszej rasy, co prawdopodobnie czyni nas bezradnymi.

Według dra Nossiga, każde zanieczyszczenie żydowską krwią ("ein einziges jüdisches Bluttröpfchen" - kropelki żydowskiej krwi) zmieni strukturę komórek mózgowych ("Gehirnganglien") wielu kolejnych pokoleń pozornie czystej rodziny aryjskiej, której potomkowie będą podatni na żydowską propagandę i gotowi do mobilizacji przeciwko ich własnej rasie. Ponadto, dr Nossig wydaje się odrzucać zwykłą żydowską opinię, że geny żydowskości, jak hemofilia, przenoszone są tylko przez żeńską linię, dlatego tylko potomkowie Żydówek, niezależnie od rasy ich ojca, są prawdziwymi Żydami. (To oczywiście tłumaczy takie zjawisko jak degeneracja brytyjskiej arystokracji, co niektórzy obserwatorzy przypisują częściowo powszechnej praktyce chciwych lub potrzebujących Brytyjczyków żenienia swoich synów z Żydówkami, którym zapewniono bogaty posag i często skrapiano wodą święconą by uczynić je w większym stopniu do przyjęcia, i porywaniu niemieckich niemowląt płci męskiej w latach 1941-45, które wywożono do Izraela jako 'materiał hodowlany' by polepszyć wygląd fizyczny rasy.) Dr Nossig, zdumiewająco, wydaje się uważać, że dziedziczenie przenoszone jest przez Żydów obu płci. Oznacza to, na przykład, że jeśli Żyd uwiódł i zapłodnił aryjską matronę, to jej potomkowie, nawet teraz, po wielu pokoleniach (co nadal stanowiłoby mniej niż "*eine lange Reihe von Generationen*" – długi szereg pokoleń) małżeństw z czystymi Aryjczykami, wszyscy mieliby żydowski guz mózgu i byli przezeń kontrolowani. A kiedy próbuje się zgadnąć w ilu gniazdach napadające kukułki mogły znieść jajka na przestrzeni wieków, dostaje się drgawek.

Dr Nossig jest oczywiście przekonany, że geny żydowskości nie są dominujące, ale mają większą siłę dominacji niż potwierdzają geny każdej cechy fizycznej. To nie zgadza się z teoriami wyznawanymi przez nowoczesnych genetyków, ale nie mogę znaleźć naukowego potwierdzenia ani wykluczenia tej opinii, i nie muszę wykazywać przeszkód metodologicznych w sposobie określania dziedziczenia specyficznych wad psychicznych jednostek, nawet gdyby pozwolono na zbadanie tej kwestii.

XI. Religijność

Obecne intensywne promowanie hokus-pokus okultyzmu, który ogólnie dotyka młodych, których intelektualnie wydziedziczono i sabotażowano w publicznych wylęgarniach 'cycków', zdaje się pokazywać, że wielu ludzi, którzy nie wyznają religii mają instynktowny apetyt na jakiś substytut. Kilku bardzo inteligentnych członków naszej rasy, w tym niektórzy jakich widziałem w szkołach podyplomowych, mężczyźni jak i członkowie religijnej płci [oryg. religious sex? religijnego seksu? sekta? s. 61], którzy są, oczywiście, zbyt inteligentni by praktykować magię czy szpikować się meskaliną lub kwasem lizergowym [LSD] żeby "skontaktować się z nieskończonością", chcą wierzyć w metempsychozę (stara wiara aryjska, wreszcie!) i w jakąś kosmiczną inteligencję z grubsza porównywalną z hinduskim Brahłą (rodzaju nijakiego), który rządzi wszechświatem zgodnie z jakimś Wyższym Celem.

Pewna pobożność, chęć lub potrzeba wiary w magię i cuda (które, oczywiście, implikują istnienie nadludzkiej mocy zdolnej je produkować) może być biologicznie wrodzona we wszystkich rasach, a może nawet u niektórych gatunków ssaków, które nie są człekokształtne. Taka przynajmniej jest teza, nad którą często się zastanawiałem. Wielu czytelników prawdopodobnie zna główną pracę Eugene Maraisa "*Dusza małpy człekokształtnej*" [The Soul of the Ape] (np. pawiany ang. baboons – powiedziano mi, iż ta błędna nazwa pochodzi z przekładu z języka afrykanerskiego, w którym termin ten ma wyraz opisujący człekokształtne i większe małpy), ale być może nie widzieli jego wcześniejszej i dużo krótszej pracy, przetłumaczonej i opublikowanej niedługo po jego śmierci pod tytułem "*Pawiany - moi przyjaciele*" [My Friends, the Baboons].

W niej Marais pisze, że kiedy wraz z asystentem obserwowali kolonię pawianów i udało im się nawiązać z nimi przyjazne relacje, jednej nocy obudziła ich bezprecedensowa wizyta dominujących samców, oligarchów pawianiej grupy. W końcu zrozumiał, że zapraszali go do swojej jaskini, i idąc za przewodnikami dotarł do jakby sypialni grupy, gdzie zobaczył samice oplakujące potomków, które widocznie zmarły z powodu jakiejś epidemii. Z tego co wywnioskował Marais, zaproszono go w nadziei, że zdoła ożywi

zmarłe pawiańskie dzieci, przywróci im życie. Panował smutek, a kiedy opuścił jaskinię słychać było wycie, nie dokonał oczekiwanego cudu. Anatole France napisał bardzo wiarygodny esej o psach, które ludzie uważają za swoich bogów z nabożnością, która, jak mówi France, niekoniecznie różni się od religijnej pobożności istot ludzkich, poza tym, że psy mogą widzieć i dotknąć swoje bóstwa i wiedzą iż one istnieją, podczas gdy ludzie muszą się zadowolić wytworami wyobraźni.

Musimy wziąć pod uwagę możliwość, że nasza rasa, choć inna, oczywiście, ze względu na unikalną zdolność do prowadzenia badań naukowych, może mieć również szczególną (i być może pokrewną) skłonność do, lub pragnienie, wierzenia religijnego. To czyni nas podatnymi na liczne oszustwa i naciąganie, zwłaszcza rodzaju typowo, być może instynktownie, wykreowane przez Żydów. Uważam, że jest dużo prawdy w definicji i opisie Spenglera faustiańskiej duszy naszej cywilizacji, która tęskni za nieskończonością jak za swoją kochanką [francuski: idee maitresse]. Nieskończoność może być tak ziemiska jak i przestrzenna, i łatwo jest zobaczyć, że ta skłonność mentalności rasowej naturalnie produkuje bardzo silne pragnienie nieśmiertelności. Jak powiedział Nietzsche w swoim hymnie o północy: "Każda rozkosz pragnie wieczności" [niem. Doch alle Lust will Ewigkeit, — will tiefe, tiefe Ewigkeit!]

read

XII. Chrześcijaństwo

Na poprzednich stronach unikałem szczególnych przemyśleń o chrześcijaństwie, choć z tego co doświadczyłem z moich prac, około 15% chrześcijan jest wystarczająco czujnych by zobaczyć moje zaangażowanie. implications

In the preceding pages I have avoided specific consideration of Christianity, although, so far as I can judge from experience with my own writings, about 15% of the Christians are alert enough to see my implications.

Uważam, że czuję większą sympatię do chrześcijaństwa niż wyobrażają sobie moi czytelnicy, bo nie tylko uznaję je za religię, która od dawna stanowiła część naszej cywilizacji i wyprodukowała takie wspaniałe pomniki jak wielkie katedry, ale również uznaję ją za pociechę i dobrodziejstwo dla zdecydowanej większości naszych narodów i żałuję, że tak wielu musi dawać sobie radę bez niej. (Jest to coś zupełnie inne od użyteczności społecznej nadprzyrodzonych sankcji, które mogą być nieodzowną podstawą powszechnie akceptowanej i wyznawanej moralności.) Moje uczucie dla chrześcijaństwa wyraża się w tym co uważam za jeden z najlepszych wierszy Sir Williama Watsona – "Cmentarz" [The Churchyard]:

Zbłądziłem daleko w drzewa
I po upale i oślepiającym świetle
Doszedłem do progu starego cmentarza:
Cisy wydawały się modlić.

A wokół mnie były prochy;
I przemijające światło; i Spoczynek;
I nieskończony patos ludzkiego zaufania
Do Boga, którego nie zna żaden człowiek.

To ten nieskończony patos głęboko mnie porusza.
To łzy naszych nieszczęść, jeśli pamiętasz Wergiliusza.

Zanim rozważymy chrześcijaństwo vis a vis żydowska strategia przetrwania, pozwolę sobie najpierw przedstawić dwa uogólnienia:

(1) Moc i wartość religii nie ma nic wspólnego z osobowością czy uczciwością jej twórcy. Najlepszym tego przykładem są mormoni, którzy obecnie są najsolidniejszym i najtrwalszym kultem w Ameryce, i któremu udało się dłużej niż każdemu innemu kościołowi odpierać zaraźliwy rozpad, który szybko zredukował wszystkie inne, z wyjątkiem pewnych małych, rozproszonych i nieskładnych kościołów fundamentalistycznych i pewnych ośrodków tradycjonalistycznych katolików, do zasługującej na pogardę szarlatanerii "ewangelii społecznej" i obłudnej irracjonalności.

Tę naprawdę zdumiewającą i ogromną budowlę religijną założył pewien Józef Smith, drobny oszust, który rozpoczął karierę strzyżąc frajerów za pomocą magicznego kamienia, przez który widział zakopane w ziemi skarby, ale został aresztowany i wyszedł z obietnicą, że nie zrobi tego ponownie, zajął się bezpieczniejszym i bardziej lukratywnym interesem oszukując frajerów religią. Założył wspaniały kościół, ale istnieje powód by sądzić, że nie obchodziło go, co się z nim stanie po jego śmierci i chyba nie oczekiwał, że przetrwa. Smith, oczywiście, był człowiekiem, o którym mamy wiele informacji, zarówno o jego życiu jak i doktrynie, natomiast nic nie wiemy o Jezusie oprócz mitów związanych z jego imieniem, a są one tak różne, sprzeczne, i później, że jest, dla wszystkich celów praktycznych, mityczną postacią jak Adonis lub Mitra, nawet jeśli był człowiek o tym imieniu (co jest prawdopodobne), o którym te mity zmontowano. Gdyby było możliwe ustalić kim był i co robił, nie byłoby ważne, gdyby okazał się być postacią nie bardziej godną podziwu niż Józef Smith.

(2) Kulty Jezusa jakie istniały w Imperium Rzymskim wiążą się z zachodnim chrześcijaństwem tylko w tym sensie, że niektóre z nich dawały pseudo-historyczną opowieść, którą zaakceptował Zachód (nasi przodkowie po prostu ignorowali te części, które były niesmaczne dla naszego umysłu), a pomyłona doktryna metafizyczna wyrażana słowami, które nasi ludzie źle rozumieli i stopniowo reinterpretowali dotąd, aż całkowicie zapomniano ich oryginalne znaczenie. Jest to prawdą nie tylko w cuchnącej dżungli kultów Jezusa, które rozkwitały w II wieku i później, ale także w chrześcijaństwie "prawosławnym", powstałym za następców Konstantyna.

Jak mówi Spengler w t. II "*Upadku*" [Untergang], nawet chrześcijaństwo "prawosławne" w końcu Imperium Rzymskiego było nadal głównie kultem magii, i jako takie było niezrozumiałe dla faustowskiego umysłu, i zauważa, że Augustyn, chociaż czczony przez kościół zachodni, uważałby chrześcijaństwo Anzelma czy św. Tomasza czy Lutra za obrzydliwą i niezrozumiałą herezję, jak i innych rzekomych

"ojców kościoła". Oczywiście że byli ojcami historycznie, ale gdyby znali chrześcijaństwo średniowiecznej Europy, to z oburzeniem odrzuciliby je jako bękarta, z którym nie mieli żadnego związku.

W ostatnich 20 latach IV wieku nie było żadnego chrześcijaństwa 'ortodoksyjnego', kiedy jedna banda świętych ludzi złapała Teodozjusza (wyjaśniając mu jak korzystna będzie jego współpraca z nimi) i tym sposobem mogli wykorzystać siłę policji państwowej do represjonowania i zabijania swoich konkurentów, Aryjczyków, którzy wcześniej stanowili oficjalnie usankcjonowany rodzaj chrześcijaństwa (i tak ortodoksyjnego!). (Aryjczyków, teraz nazywanych retrospektywnie "heretykami", obwiniano za to, że byli wystarczająco logiczni twierdząc, że ojciec był zawsze starszy od swojego syna, a oni oczywiście traktowali jak heretyków bardzo głupich handlarzy tajemnic, którzy uważali, że ojciec i syn urodzili się w tym samym czasie. Ci ostatni byli jednak na tyle sprytni, żeby poprzeć Teodozjusza zanim przepchnął się na tron, i poparli Gracjana przeciwko ojcu, a kiedy już dostali w swoje ręce władzę cesarską, byli na tyle sprytni, by uniemożliwić wypchnięcie ich potencjalnym konkurentom.)

Czysty trik, którego święci ludzie używają dziś do nazywania 'heretyckimi' niezliczone sekty chrześcijańskie nie mające doktryn, które można dogodnie przekręcać by zgadzały się z tym, co stało się "ortodoksją" dekretem Teodozjusza w 381, co nieostrożnych laika prowadzi do przypuszczenia, że nie było "ortodoksyjnego" chrześcijaństwa przed tym czasem. Ukrywają także fakt, że jeśli marka, która dostała władzę w 381 jest ortodoksją, to cę zachodnie chrześcijaństwo jest herezją, a oni sami są, z definicją, heretykami.)

Jedynym uczciwym rozwiązaniem jest stosowanie określenia 'chrześcijański' dla wszystkich sekt, które twierdziły, że są wyznawcami Jezusa zatytułowanego 'Christus', na którym naprawdę lub rzekomo dokonano w Judei w czasach mniej więcej Tyberiusza. Kiedy chrześcijanie stali się widoczni, w późnym II wieku, większość z nich stanowili Żydzi, i jest prawdopodobne, że liczne listy Pawła, w tym te, które włączono w antologię "Nowego Testamentu", kiedy ją kompilowano, i te, które z jakiegoś powodu wykluczono, zostały wyprodukowane w tym czasie przez Żydów, którzy chcieli łatwym sposobem naciągnąć Gojów. (Te fabrykacje prawdopodobnie zawierały sfalszowaną korespondencję Seneki z Pawłem, która wydaje się być znana Tertulianowi.) Taka była zasadnicza różnica między licznymi sektami chrześcijańskimi.

Nazarejczycy, których świętą księgą była "Ewangelia według Hebrajczyków", której fragmenty przetrwały, a którzy w obrzędach posługiwali się tylko aramejskim, uważali, iż ze względu na rasę tylko Żydzi mogli być chrześcijanami, ponieważ Chrystus, kiedy powrócił by wyrznąć nienawidzonych Gojów, oczywiście chciał by światem rządzili jedynie Żydzi. Zawarto kompromis z Ebonitami, którzy posiadali, *inter alia*, "Ewangelię Mateusza", na pewno starszą niż rozwodniona *rifacimento* [włoski: rekonstrukcja], która weszła w skład "Nowego Testamentu", i która głosiła idealny komunizm, wszelka własność i kobiety miały być wspólne; uważali że Goje, jeśli zostali obrzezani i przeszli przez ceremonie oczyszczenia ze swojej wrodzonej podłości, mogli stać się chrześcijanami drugiej klasy, co wykaże poniżej.

Karpokraci, którzy wydawali się być liczną i potężną wówczas sektą, przyjmowali Gojów na równych warunkach, ponieważ zbawienie było dla tych wszystkich, którzy zostali 'wykupieni przez Chrystusa' z niewoli spod ustanowionych przez człowieka praw i materializmu. Chrystus przyszedł by wyzwolić ludzkość spod ucisku i sprawiedliwych obdarzyć nową wolnością: ważne jest duchowe zbawienie, a my musimy wykazać się wyzwoleniem od rzeczy materialnych, przez nieuznawanie żadnych ludzkich praw i czuć się wolnymi by zaspokajać wszelkie pożądanja i czynić wszystko do czego może doprowadzić nas duch.

Jak ebionicy, karpokraci głosili całkowity komunizm, z własnością i kobietami do używania przez każdego. Przyjmowali kobiety w celu ogólnej rozwiązłości w nowoczesny sposób, i mimo że nie mieli zastrzeżeń do homoseksualizmu, to różnili się tym od niektórych innych chrześcijan, którzy wykluczali kobiety jako "nie zasługujące na Królestwo Boga" i praktykowali tylko [męski] homoseksualizm. Było wiele innych chrześcijańskich sekt, każda z własnymi objawieniami od Boga przez Jezusa, takie jak naaseni, którzy czcili węże jako symbole inkarnacji boskiej mocy, ponieważ węże co jakiś czas traciły skórę i w ten sposób rodziły się od nowa i żyły wiecznie; adamicy, których specjalnością było publiczne chodzenie nago by pokazać, że zostali wybawieni przez Chrystusa od grzechu pierworodnego, a tym samym wyzwoleni spod wszelkich praw grzesznego człowieka; i wiele innych.

Domyślam się, że karpokraci i podobny motłoch były dominującymi sektami chrześcijańskimi aż do prześladowania przez niegodziwych władców pogańskich w III wieku uczynili te formy chrześcijaństwa niepopularnymi, bo mogły być niezdrowe. Opowieści o męczennikach są fikcją, oczywiście, (Jerome, w liście, który został dołączony, zapewne przez przeoczenie, do oficjalnej kolekcji jego korespondencji, przechwala się umiejętnością wymyślenia historii o męczennikach by budować moralnie wiernych), ale niektórzy cesarze rzymscy systematycznie próbowali egzekwować poszanowanie prawa i akceptowanej moralności próbując usuwać chrześcijański guz na państwie, i uważam za prawdopodobne, że te prześladowania były wystarczająco skuteczne by zostawić biznes Ewangelii otwarty dla sekt, które przynajmniej wyznawały stosunkowo nieszkodliwe doktryny, i które w końcu stały się "ortodoksyjne".

Nasi święci mężowie usiłują pomijać fakty o wczesnym chrześcijaństwie nazywając "gnostycyckimi" wszystkie sekty, które nie były "ortodoksyjne" według standardów, których nie opracowano do IV wieku. To, oczywiście, jest bardzo nieuczciwe. "Gnostycyzm" to sekta religijna, która twierdzi, że ma gnozę, wiedzę o rzeczach nadprzyrodzonych, objawioną im przez jakiegoś Zbawiciela, który był albo wcielonym bogiem, albo bosko inspirowanym superczłowiekiem. Oczywiście, wszystkie chrześcijańskie sekty są w tym sensie gnostycyckie, bo wszyscy twierdzą, że opierają się na objawieniach dokonanych przez Chrystusa, który, w różnych sektach, był uważany albo za wcielenie boga, albo za człowieka, którego Jan Chrzcziciel lub jakiś inny prorok napompuwał Duchem Świętym.

W pierwszych czterech stuleciach AD świat był pełen gnostyków sprzedających specjalne objawienia, i oczywiście Chrystus był tylko jednym ze Zbawicieli: innymi byli Baruch, Gamaliel, Tat (= egipski bóg Toth), Set (bóg egipski), Balaam, Ezekiel, Adam (którego księgi właśnie odkryto), Mojżesz, Enoch, Marsanes, Nikoteusz, Fosilampes, Mithra, Zoroaster, Zervan, et al., et al. We wczesnych stuleciach naszej ery Bliski Wschód był Bedlamem wypełnionym szalonym bełkotem fakirów sprzedających swoich Zbawicieli i sfałszowane Ewangelie, i z takiego dystansu niemożliwe jest rozróżnić szaleńców, *hallucines* którzy dostali wizje Boga od jedzenia świętych grzybów, *amanita muscaria* [muchomor czerwony], oraz cwaniaków obdzierających kmiotów mistycznym mamrotaniem. Nie można wiele odczytać z bełkotu bez poczucia mdłości i zawrotów głowy, ale żeby szybko zbadać te rzeczy, które nasi święci mężowie chcą zmieść pod dywan, zobacz Jean Doresse, "*Les livres secrets des Gnostiques d'Egypte*" [Tajemnicze księgi egipskich gnostyków], Paryż, 1959, który bada księgi znalezione w Chenoboskion kilka lat wcześniej.

Istotne jest to, że handlarzami wszystkich form gnostycyzmu (w tym chrześcijańskich kultów przed III wiekiem) byli niemal wszyscy Żydami. Jeśli spojrzysz w *Scientific American* ze stycznia 1973, s. 80-87, można zauważyć, że autor musi przyznać, że "staje się coraz bardziej oczywiste, iż wiele z gnostycyzmu ma prawdopodobnie pochodzenie żydowskie". On jest oczywiście ostrożny, boi się obrazić Szczególny Lud Boży. Chociaż muszę przyznać, że nie mogę określić rasy niektórych z bardziej znanych kramarzy zbawienia, to uważam za ważne to, że ci, których można określić rasowo zawsze okazują się być Żydami, i z tego oświadczenia autora usunąłbym "wiele" i "prawdopodobnie".

Nie może być żadnych wątpliwości, że chrześcijaństwo oryginalnie było żydowską promocją i warto zauważyć, że chrześcijanie, którzy starają się zrobić ich kult szanowany w III wieku, twierdzą, że oni odżegnują się od Żydów. Jednym z pierwszych który to zrobił był Tertulian, kartagiński cwaniak, który na początku III wieku napisał *Apologeticum*, obrona chrześcijaństwa. Twierdzi, że chrześcijaństwo nie jest spiskiem rewolucjonistów i degeneratów, jak powszechnie uważano, i uważa, że jest to stowarzyszenie kochających braci, którzy zachowali wiarę zaniechaną przez Żydów, która od tego czasu stała się wspólną historią.

Nasi święci mężowie ratują Tertuliana twierdząc, że w początkach swoich prac był "ortodoksem", a później, niestety, stał się, biedak, montanistycznym heretykiem. Tertulian jest autorem słynnego powiedzenia, że wierzę, ponieważ to absurd (*credo quia absurdum*), więc jest oczywiście drogi sercu pobożnych.

Ile Jerome i inni święci manipulowali faktami, żeby Tertulian wydawał się "ortodoksem" w swoich wczesnych pracach zostało najpełniej przedstawione przez Timothy Barnes'a w "Tertulian" (Oksford, 1971), ale nawet on poświęca sto stron na rozgrzebywanie chronologicznych trudności, które można pogodzić z tym, co wydaje mi się prostym i oczywistym rozwiązaniem. Tertulian, który był ewidentnie prawnikiem-pieniaczem, zanim dostał się do biznesu Ewangelii, miał na tyle wyczucia, by wyeliminować ze swoich pism dla chrześcijan fakty, z których byliby niezadowoleni poganie, których starał się przekonać, że chrześcijanie nie stanowili zagrożenia dla cywilizowanego społeczeństwa.

W związku z tym w swoich apologetycznych pracach ukrył szczególne doktryny chrześcijańskiej sekty, do której zostały pierwotnie "nawrócony", ale naturalnie wyłożył te doktryny w pismach przeznaczonych nie dla oczu niegodziwych pogan, lecz dla innych typów chrześcijan, których chciał nawracać do własnej sekty Montanusa. Był bardzo świętym prorokiem (oczywiście natchnionym), który był Frygijszczykiem, a nie Żydem, i który dowiedział się z pogawędek z Bogiem, że skoro Żydzi sknócili swoją wielką szansę w czasie ukrzyżowania, to Jezus, kiedy wrócił w następnym roku lub rok po tym, zamierzał ustanowić nową Jerozolimę we Frygii, kiedy już wyawanturował się z poganami i dręczył ich i masakrował na wszelkie wspaniałe sposoby tak pięknie opisane w Apokalipsie, ten "Hymn nienawiści", który nadał koi dusze "fundamentalnych" chrześcijan. Gdyby w swojej "Apologeticum" i innych podobnych pracach Tertulian powiedział głupim poganom, że będą torturowani i zgładzeni za rok lub dwa, mogli mieć wątpliwości, czy chrześcijanie byli niewinnymi małymi jagniętami, za jakich ich Tertulian uważał.

Tertulian pisze pół-literacki bombast. Pierwszym chrześcijaninem który potrafił pisać niezłą łaciną był Minucjusz Feliks, którego "Oktawiusz", napisany w pierwszej połowie (może w pierwszych 25 latach) III wieku dużo zrobił by uczynić chrześcijaństwo szanowanym.


Skupia się na ośmieszeniu pogańskich mitów, w które i tak nie wierzył żaden wykształcony człowiek i na zaprzeczaniu tego, że chrześcijanie (ma na myśli swoich, oczywiście!) praktykują kazirodztwo (ulubiona rekreacji wielu sekt, które zostały uratowane przez Chrystusa spod tyranii ludzkich praw) lub podrzynają dzieciom gardła w celu pozyskania krwi do Komunii Świętej (co niektóre grupy niewątpliwie robiły). Opowiada się za monoteizmem, którego nie da się odróżnić od stoicyzmu, poza tym, że Jeden Bóg jest identyfikowany jako bóstwo chrześcijańskie, od którego kultu odchodzą grzeszni Żydzi, i podkreśla, że chrześcijanie nie mają nic wspólnego z Żydami, których Bóg zamierza ukarać.

Ciekawe jest to, że Minucjusz nie ma nic do powiedzenia na temat żadnej specyficznie chrześcijańskiej doktryny, i że imiona Jezusa czy Chrystusa nie pojawiają się w jego twórczości. Jest tylko jedna aluzja: poganie mówią, że chrześcijaństwo zostało założone przez przestępcę (bezimiennego), który został ukrzyżowany. To, mówi Minucjusz, jest absurdalne: żaden przestępca nigdy nie zasłużył, ani żaden człowiek z tego świata nie ma prawa, by uważać go za boga (*erratis, qui putatis deum credi aut meruisse noxium aut potuisse terrenum*).

To dwuznaczna uwaga jest wszystkim, co ma do powiedzenia na ten temat; natychmiast zajmuje się potępieniem Egipcjan za wielbienia śmiertelnego człowieka, a następnie twierdzi, że znak krzyża oznacza (a) maszt i reję statku pod żaglami, i (b) stanowisko człowieka, który właściwie wielbi Boga, tzn. stojąc z rozpostartymi ramionami. Jeśli Minucjusz nie tylko próbuje mydlić oczu naiwnych pogan, to z pewnością brzmi jakby ten chrześcijan zaprzeczał boskości Chrystusa, albo uważał go, jak wielu wczesnych chrześcijan, za człowieka, który był inspirowany ale nie mógł być utożsamiany z Bogiem, lub uważał, podobnie jak wiele późniejszych sekt, że to co pojawiło się na ziemi i zostało ukrzyżowane było tylko duchem, nieistotnym objawieniem przysłanym przez Chrystusa, który sam roztropnie został w swoim niebie nad chmurami i śmiał się z głupców, którzy myśleli, że mogli zabić zjawę. Oczywiście, nasi święci mężowie są pewni, że był on "ortodoksem".

Nie można ustalić tego czy chrześcijanie, o których nie ma pewnego historycznego śladu przed około 112, byli tylko zmodyfikowaną czy zamaskowaną kontynuacją *Chrestiani* (tj. zwolennicy żydowskiego Chrystusa, który pod przybranym imieniem *Chrestus* widocznie przekonał przynajmniej motłoch ogromnej żydowskiej kolonii zainstalowanej w Rzymie, że nadszedł czas na rozpoczęcie mordowania Gojów). Słowo jakiego użył Tacyt, jak wynika z lektury oryginalnego medycejskiego rękopisu (który można jeszcze zobaczyć pod usunięciem i "poprawką" przez kogoś później) było *Chrestiani* ("*quos per flagitia invisos vulgus Chrestianos appellabat*"), a dokładność tej pisowni gwarantuje fakt, że Tertulian narzeka w 197 AD i później, że członkowie jego sekty nazywani są *Chrestiani* przez niegodziwych pogan, co w ogóle nie jest poprawne, ponieważ poprawnym słowem jest *Christiani*.

Jest to istotne gdyż J(pr|GT6(; [*Chrestus*], 'przydatny, praktyczny, dobry' to pospolity grecki wyraz i był imieniem często nadawanym niewolnikom wschodniego pochodzenia (zachowywanym przez nich jako przydomek [*cognomen*] kiedy zostali wyemancypowani), i był także powszechnie uznawany za imię osoby z niższych klas w Azji Mniejszej, które chciały być znane dzięki zrozumiałemu greckiemu imieniu w miejsce dziwaczного semickiego lub innego rodzimego imienia, który był słusznie ich (podobnie jak Chińczycy w tym kraju nazywają się 'Charlie' lub 'Mike'). Przyjaciel Cycerona, Curio, na przykład, miał niewolnika lub wyzwolonego o imieniu *Chrestus*, którego zatrudniał jako rodzaj dziennikarza

sporządzającego streszczenia codziennych wydarzeń w Rzymie w celu przekazywania wiadomości przyjacielom Curio, którzy byli poza Włochami. Znanych jest wiele osób o tym imieniu. 

Jedną z nich był żydowski agitator rewolucyjny Chrestus, którego uważano za lidera jednego z żydowskich wybuchów w Rzymie, którym, jak wiemy od Seutoniuma (Clau. 25.4), towarzyszyły rozruchy i wybuchy tak wielkie, że Klaudiusz wszystkich Żydów (oczywiście poza tymi, którzy kupili sobie obywatelstwo) wypędził z miasta. (Ale to się oczywiście nie udało, bo kiedy wyrzucił jednego frontowymi drzwiami, dwaj już się wczolgiwali przez tylne okna, a kilka lat później Rzym był bardziej zatłoczony Żydami niż kiedykolwiek, i Klaudiusz, kiedy znowu stali się bardziej nieznośni niż zwykle, postanowił, bo było ich zbyt wielu i zbyt głęboko okopali się w życiu ekonomicznym miasta, wypędzić ich, i próbował kontrolować ich niszcząc im synagogi w mieście (Cassius Dio, LX.6.8). Data tego szczególnego wybuchu, którego liderem był Chrestus, jest niepewna. Koestermann, autor dobrego artykułu na ten temat w *Historii*, XVI (1967), 456-469, przypisuje mu lata 49-50 AD, ale to mogło być wybuchem żydowskim sześć lub siedem lat wcześniej. Przyjmując datę Koestermanna, wydarzyło się to 14-15 lat przed pożarem Rzymu w 64 AD, za który Neron obwiniał Chrestian, których z pewnością uważano za gang czy raczej hordę Żydów, którzy próbowali zniszczyć cywilizację na sposób Chrestusa, którego wielbili jako swojego Karola Marksa czy Trockiego (Bronstein).

Nie wiadomo co stało się z Chrestusem, ale nie jest niemożliwe iż ukrył się by uniknąć aresztu, wydostał się z Rzymu i wrócił do Judei, jeśli był tam wcześniej, albo, jeśli nie był, zdecydował, iż jest to dobre miejsce do wywołania większych problemów dla cywilizowanych ludzi.

Jeśli tak było, to mógłby tam zostać aresztowany i zabity przez rzymskie władze. Jeśli tak było, mógł być podstawą, na której budowano późniejsze mity o Jezusie (bardzo powszechne imię, które równie dobrze mogło być jego). Ciekawe jest to, że jedną z najwcześniejszych chrześcijańskich fałszywek, znana już Tertulianowi i poprzedzająca większość lub cały Nowy Testament, jest rzekomy list Poncjusza Piłata opisujący Ukrzyżowanie, i istnieje w dwu wersjach zaadresowanych do Klaudiusza, jak również w standardowych wersjach, w których panującym cesarzem jest Tyberiusz.

Trudno jest zrozumieć dlaczego jacyś chrześcijanie widzieli korzyści w ulokowaniu Ukrzyżowania tak późno, ale byłoby zrozumiałe, gdyby historia oryginalnie dotyczyła Chrestusa, i datę cofnięto dalej, kiedy zdecydowano, że byłoby lepiej zmienić imię na Chrystus i udawać, że nie było żadnego związku. Zmianę z Chrestusa na Chrystusa byłoby łatwiej umieścić w końcu II wieku, kiedy wzrastający *itacism* w greckiej wymowie nadał 'eta' i 'iota' to samo brzmienie w języku ludowym. Byłaby dalsza korzyść żeby nowe imię było wyjątkowe i bezprecedensowe jako imię osobiste, zamiast powszechnego imienia występującego w klasach niższych.

Wyraz $\pi\omicron\tau\omicron\upsilon\chi\omicron\varsigma$ [Christus], 'maść, balsam' nigdy naturalnie nie był imieniem danym człowiekowi, ale w ówczesnym jidysz (tj. żydowski dialekt greckiego) z jakiegoś powodu wykorzystywano jako epitet odnoszący się do żydowskich królów występujących w historiach Starego Testamentu, implikując, iż oni zostali 'namaszczeni', a więc prawowici. To występuje w Pięcioksięgu. W ten sposób wśród Żydów nabrało konotacji, że byłoby to logicznym imieniem przyjętym przez agitatora rewolucyjnego, który twierdził że jest legalnym królem Żydów, a także długo oczekiwanym przez Żydów Mesjaszem, oczekując, że jego nadprzyrodzone siły pozwolą im powyrzynać znienawidzonych Indo-Europejczyków bez obawy o żadne represje. Jest całkowicie możliwe, że był tam taki agitaor, inny od Chrestusa, w czasach Tyberiusza, i został zabity przez ówczesnego rzymskiego gubernatora Judei.

Zauważmy, że historie w Nowym Testamencie zawierają czyste symbole twierdzenia, że jest 'królem Żydów', czego wyjaśnienie autorzy tych historii uważają za konieczne. Z powodu braku jakiegokolwiek zapisu, można tylko spekulować, oczywiście, ale ogólnie uważam, że bardziej prawdopodobne jest to, że tam był agitator lub thaumaturgist [magik] o imieniu Jezus (tj. Jeszua, powszechny skrót od Jehoszua, jak Jake od Jacob) w czasach Tyberiusza, niż to, że cała ta historia została odtworzona na podstawie kariery Chrestusa.

W Palestynie było pełno *goetae* [kozie bródki], fakirow sprzedających tłumom cuda i objawienia, i nie zdumiewałoby w ogóle gdyby jeden z nich próbował postawić się w konkurencji ze starymi żydowskimi kapłanami z fatalnym rezultatem, czy nawet rozpoczął ruch rewolucyjny jakiegoś rodzaju, który rzymscy władcy zniszczyli w zarodku.

Powyższe wyjaśnia dlaczego jest prawie pewne, że Chrestiani wymordowani przez Nerona w 64 AD byli tłumem żydowskich rewolucjonistów, zwolennicy osławionego Chrestusa, który kierował destrukcyjnym wybuchem 14 lub więcej lat wcześniej. Nie ma więc historycznych dowodów na istnienie chrześcijan w tak wczesnych czasach. (Termin 'chrześcijanin' powinien oczywiście być stosowany tylko wobec sekt, które twierdzą, że wywodziły się od Christusa, a nie Chrestusa.) Więcej informacji na ten temat w cytowanym powyżej artykule Koestermanna.

Najwcześniejszym dowodem historycznym o chrześcijanach jest list Pliniusza. Pliniusz był w Bitynii w 112 AD, a w tamtym czasie chrześcijanie zapewne jeszcze nie wymyślili żadnych 'ewangelii', chociaż jest możliwe, oczywiście, że mieli jakieś z nich w tajemnicy i mogli je przed nim ukryć. (W serii Loeba jest przekład tekstu tego listu.) Przekonali Pliniusza, że byli tylko bandą ignoranckich i zabobonnych, choć nieszkodliwych fanatyków, i jak widać z listu, Pliniusz był naprawdę zdumiony kiedy się dowiedział, że oni byli winni zbrodni (takich jak zbrodnie rytualne) i anarchistycznej subwersji, która on oczywiście wiązał z nazwą. Ponieważ on jest jedynym dowodem historycznym o chrześcijanach w tak wczesnym czasie, nie mamy możliwości poznania czy pomylił christiani z chrestiani (którzy mogli być aktywni jeszcze wtedy – Żydzi zawsze spiskowali przeciwko cywilizacji i mogli zachować nazwę) – pomyłka która była szczególnie łatwa, gdyż Rzymianin uważali za mało prawdopodobne, by grupa nazywała się 'ludźmi maści', co jest pełną nazwą oznaczającą każdego kto nie był Żydem – albo byli chrześcijanie (tj. osoby, które twierdziły, iż są wyznawcami Christusa, a nie Chrestusa), którzy praktykowali rytualne mordy itp. Tacy byli tam później.

Jest pewne, że najwcześniejsze znane sekty "chrześcijan", czyli zwolenników jednego lub drugiego z agitatorów o imieniu Jezus, były wrogami, i prawdopodobnie spiskowcami przeciw Greco-Rzymianom. Nazarejczycy przyjmowali tylko Żydów; Ebionici, zgodnie z doktryną jasno wyrażoną w "Nowym Testamencie" (Marek 7:27-29), choć większość chrześcijan jest zbyt głupia, aby zrozumieć co czyta, przyznali Gojom status "skowyczących psów", pod warunkiem, że sami się obrzeczali i byli posłuszni ich bosko mianowanym mistrzom, obiecując im, że gdy Jezus powróci z niebieskimi posiłkami i nałoży na zniechęconych Greków i Rzymian wszystkie rzezie i męki, co jest tak entuzjastycznie opisane w apokalipsie, którą włączono do "Nowego Testamentu", to prozelitom pozwoli się leżeć na podłodze i jeść zrzucane im skrawki ze stołów, przy których będą bankietować triumfujący Żydzi.

Ale obietnicy tej, co zrozumiałe, nie udało się przyciągnąć dużej liczby Gojów i przesąd rozpoczęły się tylko wtedy, gdy jej doktryny zostały zmodyfikowane w celu ułatwienia "konwersji" dużej liczby skundlonych mieszkańców kiedyś-Rzymskiego Imperium. Wiele pierwszych sekt chrześcijańskich na różne sposoby odrzucały związki z Żydami, i nie można wątpić w to, że antyżydowskie fragmenty w "Nowym Testamencie", zostały zaprojektowane po to by ułatwić rywalizację z tymi sektami.

Według mnie najważniejsze jest to, że chrześcijańska sekta która sprytnie zawarła układ z despotami rozpadającego się Imperium Rzymskiego, i przez to uzyskała moc prawną i militarną do eksterminacji swoich konkurentów, była tą, która zebrała naprędce zebraną i niechlujnie przygotowaną antologię kilku z wielu ewangelii i nazwała ją "Nowy Testament", żeby mogła nieść ze sobą "Stary Testament" żydowskich opowieści, aby udowodnić, że Żydzi byli Narodem Wybranym z plemiennego bóstwa, które Żydzi bezczelnie identyfikowali z *animus mundi* ze stoickiego monoteizmu, jak również z ahura-mazda z zoroastriańskiego kultu.

Może także być istotne, że chrześcijanie zawsze wykorzystywali normalne żydowskie techniki oszustwa i fałszerstwa, najwyraźniej gdy wymyślili ewangelie, które podobno zostały napisane przez naocznych świadków cudownych i niemożliwych zdarzeń. Dowody nie pozwalają nam stwierdzić, że chrześcijaństwo zostało sprytnie wymyślone przez Żydów jako środek paraliżujący zdrowe instynkty innych ras, ale możemy stwierdzić, że gdyby Żydzi nie zdecydowali się opracować psychicznej trucizny, która w końcu byłaby śmiertelna dla naszej rasy, to nie mogliby wymyślić żadnego leku, który był bardziej skuteczny w tych okolicznościach.

I stanowczo zwracam uwagę na oczywisty fakt, że prymitywna doktryna chrześcijańska jest specyficznym pragnieniem samobójczym naszej rasy, która przetrwała od końca Cesarstwa Rzymskiego do dziś tylko dlatego, że nasi przodkowie, nowi barbarzyńcy, po prostu w praktyce zignorowali dużą część szkodliwej doktryny, szczególnie w północnej Europie w systemach głównie arystokratycznych.

Dopóki rozpad protestantyzmu pozwalał każdemu ambitnemu krawcowi, zdolnemu oszustowi lub niezadowolonej gospodyni mieć "objawienia" i zdobywać poparcie niższych klas, aby uczyniły się ważnymi lub ogałacały frajerów, zawodowi święci mężowie albo zadowalali się mówiąc naszym ludziom, że byli "grzeszni", albo wykorzystywali pospolite metody teologów by ukryć import świętej księgi. (Ale mimo to, katolicycy derwisze są oczywiście odpowiedzialni za ewentualną dominację *mestizos* w Ameryce "Łacińskiej" i wiele podobnych nieszczęść.)

Godne ubolewania przyjęcie chrześcijaństwa przez ignoranckich barbarzyńców naszej rasy, starałem się wytłumaczyć w mojej książce, "Chrześcijaństwo a przetrwanie Zachodu" [Christianity and the Survival of the West]. Nie chciałbym teraz zmienia

nic w tej dyskusji, chyba że aby uczynić ją bardziej emfaticzną, bo w latach od kiedy ją napisałem, doszedłem do wniosku, że poza liczbowo nieznacznymi wyjątkami, chrześcijanie są bezużyteczni w każdym wysiłku zachowania naszej rasy, i że nasi wewnątrzni wrogowie, z ich punktu widzenia, dobrze robią wspomagając, co teraz robią, tyrady ewangelicznych szamanów oraz reaktywowanie wszelkimi sposobami zabójczych dla umysłu przesądów, łącznie z zatrudnianiem techników, którzy mogą udawać "naukowców" i "udowadniać", subtelnymi lub zuchwałymi sztuczkami, "prawdziwość" najsłabszych oszustw i najbardziej niedorzecznych pojęć.

Rozwój chrześcijaństwa we wszystkich sektach zachodniego świata na przestrzeni ostatnich 200 lat był stopniowym eliminowaniem z każdej z nich elementów naszej rodzimej moralności aryjskiej, które nałożono na doktrynę przed i w czasach średniowiecza, by były do przyjęcia przez naszą rasę, a zatem religię, której nie można było eksportować jako całość do innych ras. Poprzez stopniowe osłabianie naszych rasowych instynktów, wszystkie kulty zostały przywrócone w ten sposób, by zgadzały się z "prymitywnym" chrześcijaństwem świętej księgi, tj. z nierozcieńczoną trucizną żydowskich oryginałów.

Powinienem, być może, powiedzieć wyraźniej w mojej książeczce, że skuteczna potęga kosmicznego kultu w żaden sposób nie ogranicza się do sekt, które potwierdzają wiarę w istoty nadprzyrodzone. Jak już podkreślałem w innych pracach, gdy chrześcijańskie mity stały się niewiarygodne, w umysłach nawet inteligentnych i wykształconych ludzi zostawiły osad, *detritus* odrzuconej mitologii, w postaci przesądów o "całej ludzkości", "prawach człowieka" i podobnych wytworach wyobraźni. Zdobyły one popularność tylko przy założeniu, że zadekretowało je wszechmocne bóstwo, po to, żebyśmy w kategoriach praktycznych za zasadniczo chrześcijańskie i religijne uznali takie irracjonalne kulty jak komunizm i płataninę fantazji nazywanych "liberalizmem" co obecnie jest najszerzej akceptowaną wiarą wśród naszych ludzi.

Trochę odwagi dodaje mi to, że dziś niektórzy z bardziej inteligentnych "liberałów", w końcu uświadamiają sobie, że ich rzekomo racjonalna wiara opiera się tylko na chrześcijańskich mitach, które świadomie odrzucili. Zauważam na przykład, że Mary Kenny, która uważa się za "byłego radykała" (Sunday Telegraph, 27.01.1980, s. 8-9), doszła do wniosku, iż tak wiele ["liberalnych"] idei politycznych mają korzenie religijne. Poszukiwanie równości w świeckim sensie to zastąpienie judeo-chrześcijańskiej idei, że Bóg jednakowo kocha każdego człowieka. . . Poczucie winy lub, rzeczywiście, współczucie, które wcześniej napędzały religię, są przenoszone do świeckich idei ostatecznego zniszczenia naszej cywilizacji".

Dopóki istnieje dla nas nadzieja, to jest ona, uważam, w tej spóźnionej skłonności uwzględnienia realiów biologicznych.

XIII. Zagłada narodów

Na powyższych stronach próbowałem tylko zasugerować to co uważam za najważniejsze zjawiska, które trzeba brać pod uwagę w kształtowaniu obiektywnej oceny Żydów i w obiektywnym rozważaniu obecnego losu naszej rasy i zagłady, która wydaje się wisie

nad nami i naszymi dziećmi, jeśli nie staniemy się ludźmi, którzy nie doszli już do *prope ad ipsos exactae aetatis terminos* [łac. autom. tłum.: niemal do bardzo zaawansowanych ograniczeń wiekowych].

Nie wiem czy w ogóle można coś zrobić by zachować gatunek, który, jak uważają niektórzy rozsądni obserwatorzy, kieruje się głównie podświadomym lecz nieodpartym pragnieniem śmierci. W 1914 roku, choć na plecach mieliśmy Żydów, byliśmy niewątpliwie dominującą rasą na ziemi, a teraz jesteśmy wzgardzonym i zdegradowanym gatunkiem człekokształtnych, na którym radośnie żerują wszystkie inne gatunki, w tym ten najniższy i najbardziej brutalny. Kiedy widzę, że nasi ludzie są albo zbyt bałwanowaci by dostrzec swoją degradację, albo zbyt tchórzliwi by się tym zająć, jestem bliski rozpacz. Nawet

kilkadziesiąt lat temu, nie uwierzyłbym, żeby było możliwe, tutaj, w Ameryce, by Aryjczycy chętnie widzieli swoje dzieci zaciągane do "szkół", by skalać je przymusowym obcowaniem z dzikusami i pozwalać na to by je okradały, biły, gwałciły i okaleczały zwierzęta.

Nawet teraz nie mogę niemal uwierzyć, gdy słyszę szefów policji w radiu wzywających białe króliki do zminimalizowania szans, że zostaną poszarpane lub zabite przez dzikusów, których zobowiązali się karmić, i których dotują by szybciej się rozmnażali: w dżunglach, które kiedyś były naszymi dużymi miastami, kulącym się białym mieszkańcom powiedzieli, że nie powinni wychodzić po zmroku, powinni chodzić tylko środkiem chodników, żeby Kongoidzi nie mogli łatwo się na nich rzucić

prosto z drzwi lub z samochodów na ulicy, i nie wolno im pokazywać się na dużych obszarach swoich miast. Czy stworzenia, które akceptują taką degradację są zdolne do przetrwania, a nawet nadają się do życia? Czy chodzi tylko o to, że zostały zniewolone plugawymi przesadami, czy ich mózgi zostały tak zakrzepnięte przez wieki systematycznego zatruwania, że na zawsze i nieodwracalnie stały się imbecylny?

Kiedy Żydzi dostają się do jakiegoś kraju, ich pierwszym zadaniem jest, jak wymaga rozważa, zdobycie kontroli nad umysłami ofiar. W połowie XIX wieku, Lord Harrington powiedział w parlamencie, że Żydzi już kontrolowali "dużą porcję" brytyjskiej prasy, i oczywiście w innych aryjskich krajach odnieśli taki sam sukces, a nawet większy. Niecałe 100 lat później, ich kontrola nad wszystkimi środkami komunikacji w każdym aryjskim kraju była niemal absolutna, mimo że kilku małym czasopismom nadal pozwala się publikować pewne artykuły, których siły okupacyjne nie aprobowali. W związku z tym, dobrze jest pamiętać *dictum* Dżugaszwili (Stalin), że czasopism o cyrkulacji 10.000 lub mniejszej nie warto tłumaczyć czy zabierać. Prawdą jest także to, że Żydzi muszą mieć otwartą opozycję by zachować fikcję o ich "prześladowaniach", i możliwe jest że zachęcali na małą skalę do bardziej absurdalnych i niepraktycznych form "antysemityzmu" dokładnie w tym celu. Ale teraz wydają się odczuwać, że bezpiecznie mogą pokazywać swoją arogancję i zdecydowali, że żaden Aryjczyk nie będzie czekał na swoich właścicieli, a nawet głośno skomleć.

Dla celów praktycznych, naturalna arystokracja naszej rasy, która kiedyś dawała jej jakieś poczucie kierunku, została całkowicie zniszczona przez rzezie rewolucyjne, przez wymyślone w halucynogennych celach wojny, przez gospodarcze grabieże pod płaszczykiem "demokracji", przez wewnętrzne zepsucie poprzez promowanie jego wad i przez krzyżowanie ras. Pozostaje nam to, co jest, na ogół, aryjskim proletariatem, różniącym się tylko dochodami, a zwłaszcza, jeśli ten dochód jest nieco powyżej średniej, chętny poddać się wszystkiemu, a nawet zrobić wszystko za kilka dodatkowych dolarów, funtów czy randów. Nasza cała populacja, prawie bez znaczących wyjątków, jest teraz na łańcuchu, i dlatego zniewolona przez naciski ekonomiczne, jakie wywierają Żydzi na pierwsze oznaki niezadowolenia. Tradycyjne podejrzenia naszej rasy o "kupcach" były bardzo realistyczne.

Człowiek, którego dochód zależy od drobnego handlu z masami zawsze ulega pokusom zysków, które mogą być silniejsze od wszelkich ograniczeń moralnych jakie może teoretycznie wyznawać, a dzisiaj nie jest on nikim więcej niż niewolnikiem na łańcuchu swoich mistrzów. Jeszcze bardziej niepewna jest sytuacja tych, którzy nie mają nic do sprzedaży, np. autorów, dziennikarzy, aktorów, duchownych i innych wróżbitów, sprzedawców, agentów reklamowych, nauczycieli i im podobnych, których byt zależy wyłącznie od sprzedaży słów, zwykłych dźwięków, wypowiedzianych czy napisanych, dla mas, których smak utworzyła potężna machineria kontrolująca ich umysły. Te fakty ekonomicznego zniewolenia prowadzą wielu ostrych obserwatorów do wniosku, że jedyną szansą naszej rasy na przetrwanie jest to by Żydzi, oślepieni własnym aroganckim przekonaniem o swojej absolutnej wyższości, pozwolili lub przyspieszyli całkowite przejście zorganizowanego społeczeństwa w anarchię, w której silny i zdecydowany będzie ponownie mógł przeżyć, kosztem słabego i głupiego.

